Nr. 231. Lwów — Wtorek dnia 10 Października. Rok 1893.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna zł. 1·20 Półroczna zł. 6
Kwartalna „ 3·— Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do prenumeraty w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
tak tłustym garmondem po . . 5 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 10 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Franciszka. Charytona. Jutro: św. Placydy P. Kyriaka.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 6 m. 20 Zachód „ „ 5 „ 14
Długość dnia g. 10 m. 56 Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 9 października.

Zatelegrafowany nam w sobotę z Wiednia artykuł *Fremdenblattu*, wymierzony przeciw radykałom serbskim, wywołał w sferach politycznych całej Europy ogromne wrażenie. Wyjaśnić wszakże potrzeba sytuacyę, w której ten artykuł się pojawił i powody, które skłoniły organ poważny i inspirowany do takiego wystąpienia.

Trudno pokonać każdy przesąd, nawet taki, o którego niedorzeczności przekonywa codzienne życie; w wielu trudniej zwalczyć przesąd polityczny, bo jego bezpośrednie usuwa się z pod obserwacyi, dostępnej ogółowi publiczności. To właśnie jest przyczyną istnienia już od lat piętnastu wierutnej bajki o austryackich zamiarach względem Saloniki. Niedawno, że odgrzewają tę bajkę przy każdej sposobności radykalne dzienniki serbskie: one marzą o wielkiem carstwie Duszana, obejmującem Kroacyę, Bośnię, Hercogowinę i Dalmacyę, na drodze do urzeczywistnienia tego ideału spotykają Austryę, więc jej nienawidzą i pragną szkodzić. W ich intencyach ta bajka już nie jest przesądem, z którego się otrząsnąć nie mogą, lecz jest świadomym celu wymysłem, obliczonym na szkodzenie Austryi na całym bałkańskim półwyspie. Już dziwniejsze jest to, że ową bajkę bez zastanowienia powtarzają dzienniki rosyjskie, chociaż jednocześnie z zadowoleniem zapisują polepszenie się stosunków austro-rosyjskich i bardzo się cieszą z układu, zawiązującego prawie z carstwa zboża naszemi kolejami do Szwajcaryi i Francyi; ale i to jeszcze można wytłómaczyć zakorzenioną nieufnością. Całkiem zaś dziwnem i dającem się chyba zrozumieć pewnem przywiązaniem do raz ustalonych formułek myślenia jest to, że w bajkę o Salonice trochę wierzą i w Grecyi, i w Czarnogórze, i nawet w Turcyi, — wierzą oczywiście w tamtejszych społeczeństwach, nie w sferach rządowych, chociaż i za to ręczyć nie można. Tak ta bajka popłaca.

Aby to zrozumieć, trzeba myślą się cofnąć do r. 1878. Z berlińskiego kongresu Rosya wyszła prawie z próżnemi rękami i nie mogła się z tem pogodzić, że przy Austryi zostały Bośnia i Hercogowina. Kiedy przed wojną turecką Gorczakow układał się z Andrassym, to już mu się w głowie takie warunki pokoju, jakie później podyktował Turcyi w San-Stefano, i sądził, że za to wszystko, co wojną postanowił, może Austryi zapłacić Bośnią i Hercogowiną. Austrya dotrzymała układu i nie jej wina, że w ostatniej chwili flota angielska, pokazawszy się pod Stambułem, zmusiła Rosyę zanieść preliminarya san-stefańskie do Berlina, gdzie one zostały obcięte. Otóż wtedy ze strony rosyjskiej odezwało się żądanie, że ponieważ Austrya okkupowała te dwa kraje tureckie jedynie dlatego, aby w nich, jako graniczących z Austryą, utrzymać ład podczas wojny, a wojna już się skończyła, to powinna się wycofać. Ze strony austryackiej odpowiedziano, że nie Rosya, lecz cała Europa i nawet Turcya dała Wiedniowi mandat okkupacyjny, dalej, że już w Bośnię i Hercogowinę włożono sporo pieniędzy, w końcu, że tam krew się polała żołnierzy austryackich, z tych wszystkich powodów okkupacya może być zniesiona tylko na żądanie całej Europy i pod warunkiem zwrotu kosztów okkupacyjnych przez Turcyę. O jednem i o drugiem mowy być nie mogło, i na tem się sprawa skończyła. Wówczas to, na podsycenie nieufności do niej w Turcyi, Serbii i Czarnogórze wymyśliła Rosya, jakoby w Wiedniu ułożono zagarnąć jeszcze paszałyk nowo-bazarski, nie cały wprawdzie, ale aż do Mitrowicy. Wyglądało to dość racyonalnie, bo po takim zaborze Austrya miałaby bardzo krótką granicę turecką, nadto zaś — i to ważniejsze — wsunęłaby się między Serbię a Czarnogórę, na wieki rozdzieliłaby te wzdychające do siebie państewka, przezco ogromnie zbladłyby wielko-serbskie marzenia i zależność tak Czarnogóry, jak Serbii od Austryi stałaby się ogromna. Przez parę lat przeżuwano ten wrzekomy projekt pochodu do Mitrowicy. Możnaby jednę z ostatnich dziejów bałkańskich zatytułować rozbrzmiewającym wówczas okrzykiem: „*Au-delà de Mitrovitza!*"

Ale czemu tylko do Mitrowicy? Jużci nie tam kres austryackich aspiracyi! Wzrosną one, gdy „chory człowiek" pocznie naprawdę konać, a wtedy jakieś będą wówczas? Spojrzano na topografię i obaczono, że Mitrowica leży nad drogą, spławną rzeką Wardarem, wpadającą do Egiejskiego morza koło Saloniki, która jest Marsylią turecką. A więc — zawołano — oto, dokąd zmierza Austrya! W istocie, plan ten wart zachodów i gdyby Austrya była państwem zaborczem, to niezawodnie dążyłaby do Saloniki tak, jak Rosya dąży do Konstantynopola.

Oto jest historya tej bajki.

Wszystkie panslawistyczne niańki śpiewają ją, kołysząc dzieci do snu, ale poważni politycy już się nią nie zajmują, zwłaszcza odkąd prąd pokojowy począł się wzmacniać. Jedni tylko radykaliści serbscy, warchoły z temperamentu, wziąwszy w kuratelę siedmnastoletniego króla i przez to straciwszy wewnątrz kraju wszelki przedmiot do agitacyi, musieli za granicą szukać tematów do jątrzenia, — i oto ją rozwijają w narodzie wycianki wielko-serbskie, skierowane z samej natury rzeczy przeciwko Austryi. Nie od dziś to się datuje i w różnych występowało odmianach, ale cierpliwa dyplomacya wiedeńska milczała, dopóki rozzuchwaleni panowie belgradzcy nie poczęli zbyt jawnie opiekować się Bośnią i Hercogowiną. Wówczas skorzystano z tego, że organ rządzącego stronnictwa, radykalny *Odjek* odświeżył bajkę o Salonice z dodatkiem zmyślonej wiadomości o fortyfikowaniu się wojsk austryackich nad Limem, i dano mu we *Fremdenblacie* dosadną nauczkę. Z artykułu w tem piśmie przytoczymy to, czego nie było w sobotnim telegramie:

„Przed kilku dniami, w gorącym artykule, zachęcał *Odjek* Serbów do popierania patryotycznego celu, w jakim jeździ po Serbii wielkoserbski agitator Derwisz-bey Lubowic, który urządza wszędzie koncerta z odczytami o pozbawionem wszelkiej pociechy położeniu Bośniaków i Hercogowińczyków, a dochód z tych zabaw przeznaczony jest dla emigrantów bośniackich. Jeszcze nieprzyzwoiciej postępuje inny radykalny organ *Dnewni List*, albowiem np. w korespondencyi pochodzącej wrzekomo z Bośnii wręcz zachęca Serbów do wysyłania broni Bośniakom, aby oni mogli wypędzić Austryaków, i do założenia w samej Serbii tajnego stowarzyszenia, któreby objęło agitacyę powstańczą i kierowało całą organizacyą. Takie odezwy dzienników, mających bliską styczność z rządem, w związku z innymi wypadkami z ostatnich czasów, jak np. z przyjęciem, jakie zgotowano w wojskowym obozie serbskim Mahomed-bey Spahicowi, wydalonemu z Mostaru za panslawistyczne knowania, albo jak bardzo dające do myślenia przemowy, któremi witano króla podczas podróży jego po kraju, — te, powtarzamy, odezwy i te wypadki zasługują na stałą i baczną uwagę, a po dokładnem zastanowieniu się nad ich znaczeniem, możeby już pora była zawczasu przeciw nim wystąpić?"

Oględny organ austryackiego ministra spraw zewnętrznych nie mógł napisać ostrzej. W tym artykule jest surowe upomnienie, nagana i w końcu groźba. W Belgradzie zapewne sprawiły te słowa należyte wrażenie, tem silniejsze i bardziej deprymujące, że w tym samym czasie w rosyjskim urzędowym dzienniku *Prawitielstwiennym Wiestniku* pojawiły się pod tytulikiem „Historya oswobodzenia narodów bałkańskich" te krótkie słowa: „Ofiary, położone przez Rosyę podczas ostatniej wojny z Turcyą o wolność ludów bałkańskich, były już ostatniemi ofiarami, zrobionemi na taką skalę. Dla Rosyi problemat wschodni, w samej swej istocie, jest już rozwiązany".

I więcej ani słowa. Nie jest że to wskazówka, zaadresowana do serbskich radykałów, że ich nadymanie się przeciwko Austryi nie znajdzie dziś w Rosyi poparcia? Sądzimy, że tak, a w takim razie belgradzcy panowie nie będą czekali surowszego upomnienia z Wiednia, lecz odrazu posypią głowy popiołem — i to wystąpienie *Fremdenblattu*, które sprawiło wrażenie grzmotu wśród pięknej pogody, nie pociągnie za sobą żadnych następstw.

Jutro z rana, przed samem otwarciem Rady państwa, wszystkie kluby odbędą posiedzenia dla przedyskutowania sytuacyi, stworzonej położeniem rzeczy w Pradze. Stanowisko Koła polskiego jest niewątpliwe: postąpi ono, jak każe rozum stanu, zupełnie zgodnie z sumieniem, nieskrępowanem przez żadne stronnicze względy. Klub Hohenwartha, jak zapewnia *Vaterland*, z bardzo nielicznymi wyjątkami, będzie głosował za potwierdzeniem rozporządzenia rządowego. Postawa lewicy plenerowskiej nie jest jeszcze dokładnie znana. Widocznie krzyżują się tam dwa prądy: jeden uznaje racyonalność rządowego rozporządzenia, drugi, nie negując tej racyonalności, pragnie wyzyskać chwilę na niekorzyść gabinetu hr. Taaffego. Organa tej lewicy poczęły jak na komendę utyskiwać na ową „trójnogą większość", której wszystkie niewygody spadają wrzekomo na liberalną nogę; musi ona wyrzekać się przeprowadzenia swych ulubionych ideałów, a w nagrodę nie otrzymuje nic zgoła, bo nawet nie może zmiażdżyć Czechów i Słoweńców w południowej Styryi i Karyntyi, z czego wynika krzywda dla niemieckości. Plener przygotował dla swego klubu wyczerpujące sprawozdanie i wnioski, ale o treści ich nie wspominają organa lewicy. Prądy nurtujące w tem stronnictwie dają pewne wyobrażenie o niebezpiecznych apetytach, któreby wnet się odezwały, gdyby Rada państwa zeszła ze stanowiska swego, mającego już dobrą kilkunastoletnią tradycyę. Wedle telegramów z Wiednia do peszteńskich dzienników, lewica nie odmówiłaby sobie przyjemności przegłosowania rządu, gdyby nie obawa, że zamiast dymisyi gabinetu, nastąpi rozwiązanie Rady państwa i wybór nowej, wybór prawdopodobnie nieszczęśliwy dla lewicy. Ta okoliczność jest zimną wodą na głowy zapalonych centralistów.

Jutro Rada państwa najpierw poodsyła do różnych komisyi stosy petycyi, które przez lato nadeszły do prezydyum, następnie p. Steinbach zapewne wygłosi swe exposé finansowe, a potem prawdopodobnie młodoczesi przypuszczą szturm do rządu i w takim razie może się rozwinie krótka ogólna dyskusya przed odesłaniem sprawy praskiej do komisyi, a to dlatego, aby cała izba odrazu mogła wniknąć w motywa rządowe i zamiary stronnictw.

Do polskiej młodzieży szkolnej.

Od czc godnego jubilata Kornela Ujejskiego, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie. Z radością czynimy zadość temu życzeniu poety i zamieszczamy prześliczne słowa naszego Jeremiego, skierowane do polskiej młodzieży.

„W 70-tą rocznicę moich urodzin, z wielu miast w naszym kraju, odezwaliście się do mnie, ukochani młodzi przyjaciele. Cicho, skromnie, z ogólnym podpisem „młodzież polska", zebraliście się przy mnie i otoczyliście mnie jakby wieńcem. Czułem Wasze serca bijące miłością Ojczyzny, a i dla mnie, jej sługi. Zdawało mi się, że kładłem kolejno usta na Wasze głowy i całowałem je gorąco, po ojcowsku. Musieliście odczuć ten pocałunek. I pytałem Was: Czy chcecie być wiernymi synami nieszczęśliwej Polski? Odrzekliście: Chcemy. I mówiłem jeszcze: Bez miłości Boga, bez pilnowania Jego przekazań, nie wyzwolicie Ojczyzny, bo jałową stanie się każda Wasza praca dla niej i poświęcenie — czy przyrzekacie być wiernemi, pokornemi dziećmi Wszechstwórcy? Powiedzieliście: Będziemy... Ślubujecie to? I podniosły się Wasze ręce z okrzykiem: Ślubujemy!

Takie w duchu miałem widzenie. Byłaż to złuda narodowej duszy mojej? Nie.

Wierzę silnie, że teraz i później, teraz, kiedy Wasze młode dusze płoną dla ideałów — i później, kiedy chłodna rzeczywistość, walka o byt, nie jedno przygnębienie, próbować zaczną łamać Was i zniżać, że teraz związani i zrównani ze sobą szkolną ławką, później, rozprószeni na stanowiskach różnego losu, zawsze i wszędzie stać będziecie pod jedną, jedyną chorągwią, która podobna do namiotu niebieskiego sklepienia, osłoni Was wszystkich, a tem samem zwiąże znowu razem — pod chorągwią, której ognie nie zniszczą, burze nie poszarpią, pod chorągwią: M i ł o ś c i B o g a i O j c z y z n y!

Kochacie mnie. O moi drodzy, ja Was kocham od dawna, kochałem Was jeszcze w kolebkach Waszych, Was, co jesteście przyszłością narodową — i dziś stary, może bliski grobu, ręką, z której chciałdym, aby szły umacniające promienie na Was — błogosławię Was;

Żyj Polsko!

Kornel Ujejski.

KORESPONDENCYE.

Warszawa 5 października.

Powodem niemałego zajęcia się kół inteligentnych Warszawy jest obecnie „Emancypantka", powieść Bolesława Prusa. W tomie czwartym tej powieści znajduje się ustęp, traktujący o nieśmiertelności duszy i o istnieniu Boga, i ten właśnie ukazuje się teraz w felietonie *Kuryera codziennego*. Autor wkłada tutaj w usta prof. Dębickiego słowa, jakich się nie można było spodziewać, aby wyszły kiedykolwiek z pod pióra Prusa. Znakomity pisarz na podstawie fizyki, chemii i matematyki dowodzi, że istnieje dla duszy życie pozagrobowe. Zwrot ten w przekonaniach Prusa powitała cała inteligentna publiczność z radością. Felietony te polecam waszej uwadze. (Drukujemy je obecnie w felietonie. Przyp. Red. *Przeglądu.*)

W bocznej sali Towarzystwa zachęty sztuk pięknych od dwóch tygodni znajduje się wielki obraz wykształconego na mistrzach włoskich artysty malarza, Wilhelma Kotarbińskiego.

We wspaniałym ogrodzie willi bajecznie bogatego patrycyusza rzymskiego Lukulla, zgromadzili się przyjaciele i klienci, aby pod pozorem święta Bachusa zajadać wyszukane potrawy w rodzaju sławnych na cały świat słowiczych języków, spijać wino falerneńskie i napawać się widokiem tanecznic.

Willę zalewa światło, wykradające się z tablinium z pod uchylonych kotar. Światło to, walcząc, z dniem, złoci niektóre przedmioty, oświeca z lewej strony koło tanecznic z chwiejącym się pośrodku czcicielem Bachusa; z prawej zaś grupę osób zajętych grą hazardowną. Nie widzą oni przybywających gości, nie słyszą wykrzykników *Evoe Bacche!* dolatujących z nadpływającej łodzi z dźwiękami cymbalium. I nic dziwnego, gdyż jeszcze przed chwilą bogaty patrycyusz rzucił na los szczęścia resztę fortuny, pocieszając się bachantką, którą tuli do siebie; inny znów, ogarnięty jedynie żądzą wygranej, pozwala swej towarzyszce zagarnąć wygrane pieniądze. Grupa tych graczy zarówno pod względem rysunku jak i układu postaci jest najlepsza.

Na środku obrazu współbiesiadnik prawie już nieprzytomny podaje czarę z winem podnoszącej się z sofy kobiecie. W głębi widać tłumy ucztujących.

Z lewej strony w cieniu siedzą trzy niewolnice, Egipcyanki, przygrywając na arfach. U wejścia młody patrycyusz, brunet, w ciemnej todze, z ponsowym kwiatem, w towarzystwie dwóch kobiet czeka na gości, których naprzeciwko siedząca i całująca się para nie widzi, zatopiona w namiętnym uścisku. A goście ciągle jeszcze nadciągają; oto wiezie ich łódź rzeźbiona, opatrzona wyobrażeniem bóstwa, ozdobionem kwiatami. Poprzedzają ją dwa białe łabędzie.

Obraz sprawia efektowne wrażenie, to też publiczność chętnie odwiedza salę Towarzystwa i z zajęciem przygląda się nowemu dziełu artysty, który po raz pierwszy wystąpił z obrazem takich rozmiarów. „Orgia rzymska" równa się pod względem wielkości płótna „Bitwie pod Grunwaldem".

Na półkach księgarskich pojawi się niezadługo nowość prawdziwa, a będzie nią „Album szkiców i rysunków humorystycznych" Franciszka Kostrzewskiego. Wydawnictwa tego podjęła się firma księgarska Gebethner i Wolf, co daje zupełną gwarancyę, iż album to posiadać będzie prawdziwie artystyczną wartość.

Wystawienie „Otella" w naszej operze jest obecnie w Warszawie wypadkiem dnia. Tragedya Szekspira zawiera w sobie bogaty materyał do dramatu muzycznego. Wielkie namiętności, wiele ruchu, kontrasty takich charakterów, jak ten nieposkromiony Maur Otello i idealnie czysta Desdemona, Cassio szlachetny i szczery, Jago łotr skończony, wszystko to postacie tak wybitne i potężne, że same prosić się zdają kompozytora o uwydatnienie w formie muzycznej ich charakterów, namiętności i bólów. Nie każdy tylko może podołać tak wielkiemu zadaniu.

W tym wypadku mamy do czynienia z dwiema siłami, a mianowicie Arrigo Boito znany twórca *Mefistofelesa*, dał do Otella słowa a maestro Verdi napisał muzykę. Pierwszy dał kanwę, bogatą treścią i wytworną w swej formie; drugi — przyozdobił ją bogatym haftem swej oryginalnej pełnej namiętności i siły muzyki. Mamy przed sobą dzieło, które zdaniem znawców stoi znacznie wyżej od *Aidy*.

Opuszczając rozmyślnie akt pierwszy tragedyi, rozpoczął Boito libretto od przybycia Otella do Cypru, co daje kompozytorowi pole do wspaniałej sceny, gdzie morska burza, grzmoty i błyskawice kojarzą się po mistrzowsku z chórem i znakomitą instrumentacyą.

Zazdrość, podejrzenia, nawet zbyt monotonnie powtarzające się wybuchy gniewu Otella, stanowiły dla kompozytora temat trudny, który go może właśnie swą nowością ku sobie pociągał. Głównymi momentami tego rozwinięcia jest naprzód bezbożne „Credo" Jagona ustęp wycieniowany wybornie pod względem deklamacyi, harmonii i instrumentacyi, potem

---

8)

Nowy filozof polski.

(Ciąg dalszy).

To, co nazywamy „naturą", jest sumą naszych uczuć: wzrokowych, dotykowych, muskularnych, słuchowych, czyli: jest wyrobem naszego ducha. Nie mamy więc prawa uważać siebie za wyrób natury, jak zegarmistrz nie ma prawa mówić, że sam został zbudowany przez zegary. Tem mniej mamy prawo twierdzić, że nasza dusza jest wytworem komórek mózgowych, albo: tlenu, azotu, węgla, wodoru, fosforu. To, co nazywamy n. p. fosforem, jest sumą wrażeń, które odczuwa nasza dusza, więc ta odczuwająca dusza musi być czemś innem, aniżeli wrażeniem, jest co najmniej płótnem, na którem odbija się widziadło świata.

Druga kwestya jest jeszcze ciekawsza. Materyaliści mówią: „natura składa się z sił i materyi", trzeba zaś mówić: „natura składa się z sił i materyi, a przedewszystkiem z duszy, która ją odczuwa i określa." To więc, co nazywamy: rzeczywistością, bytem, nie jest podwójne (siła i materya), ale potrójne (duch, siła i materya) i pierwsza jednostka z tej trójki, mianowicie duch, jest dla nas ważniejszą i pewniejszą, aniżeli dwie inne: siła i materya.

Otóż z tej uwagi wypływa wniosek olbrzymiej doniosłości: jeżeli fizyka i chemia dowiodła niezniszczalności energji i materji, tem samem dowiodła niezniszczalności ducha. Duch bowiem, siła i materya nie są trzema rzeczami niezależnemi od siebie, ale jakby trzema bokami tego samego trójkąta. Mój duch, który wzniósł się tak wysoko, że dostrzegł nieśmiertelność swoich własnych utworów, sam również musi być nieśmiertelny, tylko pełniejszy, bogatszy od nich w chwale nieśmiertelności.

W tem miejscu Madzia nagle rozpłakała się.

— Czegoż ty beczysz?... — zapytał brat.

— Alboż nie słyszysz?... — odparła.

— Słyszę traktat, który mnie rzeczywiście zdumiewa. Ależ to jest tylko system filozoficzny, kombinacya umysłowa...

— Ale ja ją lepiej rozumiem, aniżeli wasze tłuszcze, fosfory i żelaza, które mi zatruły życie... A i tobie, Zdzisiu i... wielu innym!

Brzeskiemu błyszczały oczy i wystąpiły na twarz wypieki; Madzia płakała. Dębicki siedział na fotelu z rękoma opartemi na rozstawionych nogach, z wysuniętą wargą dolną, spokojny, jakby nie widział tych dwojga ludzi, tylko długie łańcuchy swoich rozumowań.

— Jestem bardzo rozdrażniony... — szepnął Brzeski i zaczął chodzić po pokoju, od czasu do czasu pocierając czoło.

— Hę?... — spytał nagle profesor. — Cóż to, gorzej panu?...

— Przeciwnie, jest mi lepiej — odparł Zdzisław z uśmiechem — daleko lepiej!... Ale zmęczyłem się. Otwierasz pan przedemną nowy wszechświat, ale tak różny od tego, który znam, tak przytłaczający swoją fantastycznością, czy oryginalnością, że poprostu... mąci mi się w głowie...

— Tak, rozumiem... — rzekł Dębicki, krzywiąc się. — Tyle się pan naczytałeś o swoich farbach, olejach, komórkach i atomach, że nie miałeś czasu na kwestye filozoficzne. Nie wygimnastykowany umysł... Więc i męczysz się pan, jak człowiek, który pierwszy raz wsiadł na konia.

* * *

Oboje Brzescy uprosili Dębickiego, ażeby zjadł z nimi obiad. Zgodził się, pod warunkiem, że pozwolą mu zajrzeć do domu, do Zosi.

W godzinę był z powrotem. Jedli obiad w numerze we troje, a przez ten czas Zdzisław z doskonałym humorem opowiadał im o swojej karyerze przemysłowej, na której mógł zrobić duży majątek i zabezpieczyć przyszłość rodzicom i siostrom.

— Zrobisz jeszcze majątek!... — zawołała z przekonaniem Madzia.

— Phy... — odparł niedbale — może i tak będzie. Pierwej jednak muszę rozmówić się z Tapeinerem.

Madzia z wdzięcznością spojrzała na profesora. Trudno było o lepszy dowód, że zaszła jakaś korzystna zmiana w usposobieniu jej brata.

Po obiedzie, na wniosek Madzi poszli we trójkę do Saskiego ogrodu. Wlekli się, jak dziady na odpust, a znalazłszy w alei od Marszałkowskiej ulicy pustą ławkę, zasiedli na niej.

Gdy Zdzisław trochę odsunął się od nich, Madzia szepnęła do Dębickiego:

— Wie pan, on już nic nie mówi o śmierci.

Brat usłyszał to i odparł:

— Nietylko nie mówię, ale nawet nie myślę o niej. Nie wiem, czy wywody profesora odpowiadają rzeczywistości, czy kiedy spotkamy się w innym, doskonalszym świecie... Ale to pewne, że przyjemniej mi myśleć o kwestyach, dotyczących duszy, aniżeli o gniciu i nicości.

Pan Dębicki ma słuszność; my, młodzi, nie posiadamy ukształcenia filozoficznego, a nawet — mamy wstręt do metafizyki. Tymczasem metafizyka uczy, że na świat można patrzeć z jakiegoś innego punktu, niż materyalistyczny. I nic nie stracilibyśmy na nowym poglądzie. Bo jeżeli spotka nas nicość, przynajmniej nie martwilibyśmy się zawcześnie. Ale jeżeli naprawdę jest jakiś świat doskonalszy, za wrotami śmierci, to filozofia materyalistyczna złą usługę oddaje ludzkości...

Chociaż... wszystko to może być tylko fantastycznem marzeniem — rzekł po chwili. — Mnie, rozdrażnionego metafizyka może uspokoić na parę dni. Ale gdyby wszyscy ludzie zapomnieli o rzeczywistości!...

Dębicki uśmiechnął się.

— Jak to trudno — mówił — otrząsnąć się z nałogów. Dla pana dusza, w obec materyi wciąż zdaje się posiadać mniejszy stopień rzeczywistości, aniżeli ciało. Tymczasem naprawdę, dusza jest bardziej rzeczywistą, niż ciało; dusza jedyną rzeczywistością. Boisz się pan, ażeby ludzkość nie utonęła w marzeniach, czyli rozważaniu świata duchowego. Ależ tym światem musimy się zajmować, bo on jest nami i w nas, naszą istotą i przyszłością; zresztą — co najmniej jest zwierciadłem, w którem odbija się natura zmysłowa. O naturze zaś i życiu realnem ludzie nie zapomną: głód, chłód, pragnienie i tysiące innych bodźców są doskonałymi środkami mnemonicznymi. Trzeba tylko zachować równowagę: nie topić się we własnem wnętrzu i nie rozpraszać w zmysłach, ale — chodząc po ziemi, trzymać głowę w niebie, dopóki nie przeniesiemy się tam całkowicie.

Co się tyczy metafizyki, z której tak wytrząsa się materyalizm, ach! panie Brzeski, jak ten materyalizm nie zna nauki nowożytnej! Przecie to rzecz wiadoma, że wielka nauka, dzięki najnowszym badaniom, stanowczo przekroczyła granice zmysłowości i wypłynęła na ocean metafizyki. Tak jest i łudzić się nie można.

Weź pan astronomię, która mówi, że światło, ubiegające 300 tysięcy wiorst na sekundę, musi lecieć do najbliższych gwiazd stałych przez cztery lata, dwadzieścia lat, pięćset lat i tysiące lat... Gdzie pan masz środki na uzmysłowienie tego rodzaju odległości?..

Weź pan fizykę, która, chcąc objaśnić nam wymiary atomu, daje taki przykład. W główce szpilki jest ośm sekstylionów atomów. Gdybyśmy co sekundę odrzucali z tej główki po milionie atomów, w takim razie skończylibyśmy nasz rachunek w ciągu 253-ch tysięcy lat!.... Nie dziw, że po tego rodzaju rachunku, Clerk Maxwell powiedział: „To, co widzimy, zrobione jest z tego, czego się nie widzi."

A przypomnij pan sobie te setki trylionów drgań eteru na sekundę?... Albo weź pan sam ów eter. Jest on tysiąc kwadrylionów rzadszy od wody, ale nie jest ani gazem, ani płynem, raczej ciałem stałem i ciągłem, rodzajem galarety. Eter jest także miliard razy mniej sztywnym od stali, ale każdy cal angielski ugniata z siłą 17-tu bilionów funtów. Powiedz pan, czy to nie jest najfantastyczniejsza metafizyka?... A przecież jest ona tylko wnioskiem z obserwacyi naukowych nad ciałami i zjawiskami materyalnemi.

— Więc człowiek zawsze musi wątpić!... Nigdy nie pozna prawdy!... — zawołał z goryczą Zdzisław, uderzając laską w ziemię.

— Palcem nigdy nie dotknie prawdy, ani nie dojrzy jej okiem. Ale zawsze znajdzie ją duchem i w duchu — odparł Dębicki.

Ponieważ zerwał się wiatr chłodny, więc wszyscy troje opuścili ogród i wrócili do numeru. Dębicki zajął swój fotel, a Madzia usadowiła brata w pozycyi pół-leżącej na kanapie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwartet z chustką, następnie demoniczne opowiadanie Jagona o śnie Cassia. Muzyka rytmem wdzięcznej canzonetty ubarwia opowiadanie i z lekkością i pieszczotliwością osiąga właśnie wysoki efekt dramatyczny. Cały akt IV to wybuch czystego liryzmu a składają się nań smętna, przejęta przeczuciem śmierci pieśń o wierzbie i następnie łzy i rozpacz Otella.

Wykonanie tej opery na scenie wszystkim uczestnikom wielki zaszczyt przynosi.

Na pierwszem przedstawieniu sala przepełniona świadczyła dowodnie, jakie zainteresowanie obudziło te dzieło sędziwego maestra. Pomimo bardzo starannego wykonania i rzeczywiście świetnych popisów artystów wykonawców, każdy słuchacz całą uwagę starał się zwrócić na pochwycenie wątka treści muzycznej, której głównie w orkiestrze poszukiwać trzeba. Jestto treść głęboko obmyślona, z całem doświadczeniem genialnego i płodnego twórcy obrobiona, w której jakoby skrystalizowała się cała działalność artystyczna Verdiego.

Wykonawcy byli przedmiotem owacyi ze strony słuchaczów, zdaje się więc, że Otello na długo będzie przynętą żądnej wrażeń muzycznych publiczności.

Przez ubiegłą sobotę i niedzielę odbywały się na torze cyklistów na Dynasach wielkie wyścigi jesienne. Biegów było dwanaście, w czterech z nich był zwycięzcą p. Horodyński, mistrz jazdy na Dynasach.

Drugim z rzędu zwycięscą był p. Osiński, który wygrał trzy biegi. Publiczność, zapewne w oczekiwaniu silniejszej emocyi na polu mokotowskiem podczas wyścigów konnych, zebrała się mimo pięknej zaprawdę pogody dość nielicznie.

Obecnie powstał w Warszawie klub cyklistów rosyjskich, do którego należą wyłącznie prawie oficerowie, a w niezadługim czasie ma się zawiązać klub cyklistów „wyznania mojżeszowego“, gdyż do klubu na Dynasach żydzi nie są przyjmowani.

Jak słychać ma się u nas zawiązać towarzystwo „popierania rozwoju fizycznego dzieci“ na wzór założonego świeżo w Petersburgu. Rzecz niewątpliwa, że instytucya taka społeczeństwu naszemu może oddać wielkie usługi, kształcąc dzieci fizycznie, umożliwiając im wyrabianie muskułów i kości. Dotychczas istniało przy Towarzystwie wioślarskiem coś w rodzaju zakładu gimnastycznego, gdzie jednak większą zwracano uwagę na zabawę dzieci, niż na gimnastykę. Obecnie zajęto się i zdrowiem dzieciaków i ćwiczenia fizyczne ujęte będą w pewien system.

Fałszowanie rozmaitych produktów spożywczych odbywa się w Warszawie na wielką skalę. W tych dniach poddano analizie chemicznej 32 próby wina i uznano je prawie wszystkie za sztuczne. Prym tu trzymają wina rosyjskie, prawie bez wyjątku fałszowane i zawierają substancye szkodliwie wpływające na zdrowie. Ciekawego odkrycia dokonano również na ulicy Smoczej, gdzie znaleziono ni mniej ni więcej tylko fabrykę... szafranu. Wyrobem tego produktu na wielką skalę zajmował się felczer żyd, a wyrabiał go z kwiatu nagietka (*calendula officinalis*), używając do farbowania substancyi trujących. Skonfiskowano naturalnie wszystkie przyrządy oraz znaczne zapasy surowego i gotowego już do wysyłki materyału, a sprytnego żydka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Cholera zdołała jednak przedostać się do Warszawy, ale jak dotąd występuje tylko sporadycznie. Biuletyn urzędowy zanotował cztery wypadki śmierci. Gość azyatycki nie natrafił u nas na żyzne pole, gdyż przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności, aby przeszkodzić rozszerzaniu się tej zarazy. Jestto zasługą wyłącznie sanitarnego komitetu obywatelskiego, który nie szczędzi kosztów ni zabiegów i sumiennie spełnia dobrowolnie na siebie przyjęte obowiązki.

Wiedeń 7 października.

(*i*) Z wielkiem zajęciem śledzą tutejsze sfery polityczne przebieg walki, którą wywołała opozycya w sejmie węgierskim z powodu przemów Najj Pana w Boros-Sebes i w Günsie. Dotychczas zabierali głos rzecznicy dwóch stronnictw opozycyjnych, a mianowicie p. Bartha imieniem skrajnej lewicy i hr. Apponyi, przywódzca stronnictwa narodowego. Rozmaite są powody, dla których oba te stronnictwa niezadowolnione są z przemów Najj. Pana, skrajną lewicę razi to, że Cesarz, przemawiając w Boros-Sebes do rumuńskiego biskupa, ks. Pawela, skarcił także tych szowinistów węgierskich, którzy urządzali demonstracye uliczne przeciw temu biskupowi, bo przez to, jak się wyraził poseł Bartha, postawił monarcha naród węgierski niejako na równi z żywiołem tak destrukcyjnym, jakim jest naród rumuński. Hr. Apponyi znów z innego powodu jest niezadowolniony, a mianowicie z tego, że Cesarz w przemowie swej w Günsie zaznaczył z naciskiem, że ugoda z r. 1867 jest nienaruszalną, a zatem każdy kto podkopuje fundamenta tej ugody, działa niepatryotycznie.

Hr. Apponyi jednak stoi właśnie na tem stanowisku, że ugoda z r. 1867 wymaga rozszerzenia i udoskonalenia, dla tego też we wniesionym przez siebie projekcie adresu do tronu żąda takiego rozszerzenia, a mianowicie utworzenia osobnego królewskiego dworu węgierskiego, węgierskiej komendy w pułkach węgierskich, węgierskiego herbu i sztandaru na wszystkich gmachach państwowych, wreszcie osobnych węgierskich ambasadorów, posłów i konsulów za granicą. Oczywiście sejm nie uchwali tego adresu, wszelako dyskussya tocząca się obecnie, doda tylko otuchy agitatorom, zarówno konszutowcom jak i warchołom rumuńskim. To też wielki błąd popełnił p. Weckerle, że w ogóle dopuścił do tej debaty, a bardzo łatwo mógł nie dopuścić, powołując się na to, że słowa Cesarza nie podlegają żadnej dyskussyi, a gabinet odpowiedzialny jest tylko za te akty Korony, które są kontrasygnowane przez ministrów.

Jak wiecie nieustająca komisya dla prawa karnego uchwaliła wniosek hr. Pinińskiego przyznający trybunałowi prawo w ważnych wypadkach zabronienia dziennikom umieszczania sprawozdań z rozpraw karnych aż do zapadnięcia wyroku. Otóż cała prasa liberalna rzuca się z tego powodu namiętnie na p. Pinińskiego i na komisyę, zarzucając, że przez uchwalenie tego wniosku ukróciła prawa oskarżonego i naruszyła zasadę jawności rozpraw karnych. Zdaniem tutejszej prasy liberalnej przez to, że dzienniki ogłaszały sprawozdania z rozpraw karnych w czasie ich trwania, prowadził oskarżony niejako wobec całego świata walkę o swoje prawa, — a miliony czytelników kontrolowały, czy wyrok sądu jest sprawiedliwy. Bardzo to piękna zasada, tylko, że dzisiejsze sprawozdania dziennikarskie nie są właściwie sprawozdaniami, ale wyrazem subjektywnych poglądów tego, który je pisze, a jak to słusznie poseł Piniński podniósł, drukowane przed wydaniem wyroku muszą wpłynąć na przekonania sędziów przysięgłych.

Jeżeli dziennikom liberalnym idzie tylko o nienaruszenie zasady jawności — czego wniosek p. Pinińskiego bynajmniej nie czyni, gdyż jak dotąd jak i nadal będzie sala sądowa otwarta dla wszystkich — to p. Piniński mógłby w swoim wniosku pójść nieco dalej i stanąć na tem stanowisku, które zajął Napoleon III, wydając ustawę tej treści, iż z rozpraw parlamentarnych wolno dziennikom ogłaszać tylko stenogram urzędowy. Na zastosowanie tego procederu przy rozprawach karnych i p. Piniński i cała komisya z pewnością się zgodzą, w ten sposób bowiem cały świat dowie się także o tem, co się dzieje w sali sądowej, a dzienniki nie będą mogły wyzyskiwać przebiegu procesu często dla skandalu, lub dla swoich stronniczych interesów.

Przed tutejszym trybunałem odbyła się dziś rozprawa przeciw dwom bogatym fabrykantom, Jakóbowi Gerlachowi i Janowi Schrantzowi, którzy w sposób niedozwolony starali się uwolnić swych synów od służby wojskowej. Na ławie oskarżonych zasiedli także ich synowie uwolnieni od wojska, a mianowicie dwaj synowie Schrantza i jeden syn Gerlacha. Pośrednikiem w tem szachrajstwie był niejaki Mikołaj Karmiński, redaktor pisma wojskowego *Armee und Marine-Zeitung*, który przed przyjęciem religii chrześcijańskiej był żydem i nazywał się Nuchim Karmelin. W jaki sposób ten Karmiński uwalniał młodych ludzi od wojska, nie wyjaśnia akt oskarżenia, a to z tego powodu, że ów Karmiński zastrzelił się w styczniu b. r. Wiadomo tylko, że kazał on tym młodym ludziom stawiać się do asenterunku nie w Wiedniu, ale w Tyrolu, w Meranie lub Bozen, a w protokole komisyi asenterunkowej znajduje się orzeczenie lekarskie, że popisowi Wilhelm i Otton Schrantz tudzież Jakób Gerlach są na zawsze niezdolni do służby wojskowej, jeden z powodu krótkiego wzroku, drugi z powodu rozszerzenia komory sercowej i innych jakichś wad.

Tymczasem ludzie ci są zdrowi jak ryby i lekarze sądowi najmniejszej wady organicznej u nich nie znaleźli. Przesłuchany przy rozprawie lekarz sztabowy zeznał, że niezawodnie musiano przedstawić komisyi asenterunkowej nie właściwych popisowych, ale jakichś innych rzeczywiście chorych ludzi. Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, ojcowie zeznali nadto, że za każdego syna zapłacili Karmińskiemu po 4000 zł. Trybunał skazał trzech uwolnionych od wojska młodych ludzi na miesiąc aresztu i po 200 zł. grzywny, ojców ich zaś na sześć tygodni aresztu i po 1000 zł. grzywny. Nadto muszą wszyscy trzej uwolnieni, którzy mają dziś już po 24 lat, odbyć służbę wojskową.

Zajmującą sprawę rozpatrywał wczoraj trybunał administracyjny, a mianowicie zażalenie złożonego z urzędu rabina dla Tyrolu i Vorarlbergu dr. Groe Gordona przeciw ministerstwu oświaty. Gordon piastował od r. 1888 urząd rabina w Hohenems w Tyrolu. W przeszłym roku wybuchł zatarg między nim a tamtejszą gminą wyznaniową, który przybrał gorszące rozmiary, gdyż obie strony szkalowały się wzajemnie w anonsach. Członkowie gminy zarzucali rabinowi, że nie dozoruje należycie rzezania bydląt, że w szabas jeździ powozem i przez to wywołuje zgorszenie, rabin znów nazwał prezydyum zboru izraelickiego zgrają szachrai i t. p.

Doszło w końcu do tego, że żydzi przestali chodzić do bożnicy i udali się z zażaleniem do starostwa w Hohenems. Starosta wyszukał jakieś stare rozporządzenie hrabstwa Hohenems z r. 1795, i na jego podstawie złożył Gordona z urzędu. Rabin wniósł rekurs do namiestnictwa w Insbruku, powołując się na to, że starosta nie ma prawa orzekać w tej kwestyi, gdyż idzie tu o stosunek kontraktowy między rabinem a gminą wyznaniową, a wszelkie spory stąd wynikające tylko sąd rozstrzygać może. Namiestnictwo odrzuciło rekurs, rabin odniósł się do ministerstwa, ale i tu przegrał sprawę. Ministerstwo odrzuciło rekurs jego z tego powodu, że wniesiony był dopiero w 5 tygodni po doręczeniu mu reskryptu namiestnictwa a nie w 30 dni. Otóż trybunał administracyjny zniósł wczoraj to orzeczenie ministeryalne na tej podstawie, że rabinowi przysłużał nie 30 dniowy ale 60 dniowy termin do wniesienia rekursu.

KRONIKA.

Lwów 9 października

Plan sytuacyjny powszechnej Wystawy krajowej r. 1894.

Mamy przed sobą plan sytuacyjny przyszłorocznej wystawy. Jestto już trzeci plan z rzędu, a niewątpliwie do daty otwarcia będzie ich jeszcze kilka, z każdą bowiem chwilą zmienia się sytuacya na placu: przybywają wskutek ciągłych deklaracyi nowe budowle, pawilony, kioski, a do nich znów wypada zastosować rysunek ulic, ścieżek i ogrodowych urządzeń. Trzeci ten plan, sporządzony przez biuro inżynierskie wystawy pod kierunkiem hr. Łubieńskiego (litografia Przyszlaka) jest o wiele pełniejszym i bogatszym od poprzednich. Imponujące rozmiary przedsięwzięcia rysują się też na nim wybitnie. Nawet najbardziej uprzedzony pesymista (jeśli n. b. w tym punkcie jacy się znajdują?) przyznać musi, iż to, co widzimy dotąd, przeszło powszechne oczekiwanie. Tego zdania są też osoby, które po raz pierwszy znajdują się na placu. Niezwykły iście teren z rozścielającemi się u stóp uroczymi gajami parku Stryjskiego, z widokiem całego miasta jak na dłoni, z ramami wzgórza Wysokiego Zamku, z których czoła strzela dumnie w niebo kopiec Unii lubelskiej, zachwyca już od wejścia każdego. Potem uderza zwiedzającego rozległość placu, ogrom i rozmaitość budowli, wreszcie wytężona we wszystkich kierunkach robota. Przybysze z różnych stron Polski głośno i z rzetelną radością dają wyraz swojemu zdziwieniu i zadowoleniu. Chłodni zazwyczaj Krakowianie, których w tych dniach gościł plac wystawy wielu, przyznają się iż pomimo informacyi dziennikarskich nie mieli o doniosłości dzieła przybliżonego nawet pojęcia. Jakoż porównanie z poprzednią wystawą lwowską, która cała kosztowała tyle, ile dziś niemal budowa połowy jednego pałacu sztuki lub hali przemysłu pochłonie, stanowczo upaść musi. Od r. 1877 posunęliśmy się znacząco naprzód, inne to czasy, inne wymagania, ruch inny i przedsiębiorczość inna, słowem: niezaprzeczony, pocieszający postęp, błogie na przyszłość rokujący nadzieje.

Z budynków, stawianych przez dyrekcyę i władze krajowe i rządowe nowy plan wskazuje 24 a między nimi gotowe już z zewnątrz lub wykończane: pałac sztuk pięknych, pawilon dziennikarski, gmach przemysłowy, pawilon architektury, szkolnictwo, uniwersytety i politechnika, rada krajowa szkolna, Wydział krajowy) rolnictwo i wieżę wodną. Zaczęte, lub w najbliższym terminie zaczęte będą: pawilon ogrodnictwa, kiosk dziennikarski, poczta i telegrafy, restauracye, kawiarnia, hala koncertowa, fontanna elektryczna, halla maszyn, kotłownia, pawilon ministeryum handlu, leśnictwo i łowiectwo, etnografia (która zamieszczoną być musi w dolinach parku Kilińskiego) wreszcie magazyny. Tu doliczyć jeszcze należy: baseny, boisko, trybuny i stajnie (te ostatnie staną z wiosną, aby uniknąć kosztownej wywózki śniegu z zajętych przestrzeni) dom administracyjny i panoramę.

Budowle prywatne, których według planu oznaczonych jest 37, wzniosą się ku końcowi b. m. lub z początkiem przyszłej wiosny. Przygotowywane są one przez wystawców na miejscu a ustawienie wykończonych już całkowicie części drewnianych lub żelaznych nie wiele powinno zabrać czasu. Pierwszy z pawilonów prywatnych dźwignie się pawilon krzeszowicki hr. Potockiego według planów p. Prylińskiego.

Na linii *avenue* wystawy znajdzie się tylko basen, fontanna świetlna i ku końcowi pola z budowli prywatnych cukiernia p. Grossa. Wszystkie inne budowle prywatne rozrzucone są harmonijnie po obu stronach alei głównej. Wyliczmy je kolejno: pawilon hr. Mierowej, hr. Dębickiego, kiosk tabaczny i fabryka tutek p. Niemojowskiego, koronkarstwo humen wskie p. Rojowskiego, pawilon towarzystwa dla handlu i przemysłu, ogrodnictwo pp Wolińskiego i Kaczyńskiego, pawilon marszałka ks. Sanguszki, kółka rolnicze, browar p. Götza, związek stowarzyszeń zarobkowych, fabryka kos, pawilon arcyksięcia Albrechta, stajnie br. Romaszkana, pawilon łańcucki hr. Potockiego, Sanitas, Szkoła ludowa, cukiernia p. Zimmera, restauracya p. Chrapińskiego, pawilon m. Lwowa, atelier p. Trzemeskiego, pawilon państwa Brody, zakłady braci Groedel, nafciarstwo, Karuzel (*montagnes russes*, czyli jak w Pradze nazywano *skluzawka*), stajnie br. Brunickiego, cukrownia tłumacka, Clayton i Schutleworth, pawilon pp. Górnego i Pilarskiego, cukiernia p. Szolca, mleczarnia, pawilon ks. Lubomirskiego, nafciarstwo p. Szczepanowskiego, pawilon fundacyi hr. Skarbka, gorzelnia

Już po wydrukowaniu planu wpłynęło sporo ofert nowych na pawilony prywatne, których tu nie wymieniamy. Są między nimi firmy przemysłowe i fabryczne, gospodarstwa rolne i t. p. Nie ustają nadto w szturmach do dyrekcyi przedsiębiorcy rozlicznych widowisk i rozrywek, co do których na razie nie powzięto decyzyi. Wskutek tego też dyrekcya rozszerza coraz bardziej swój pierwotny teren posuwając się ku górnej stronie parku co podniesie jeszcze więcej efekt malowniczości i nada wystawie r. 1894, wyjątkowy oryginalny charakter.

Odznaczenia. P. Namiestnik Kazimierz hrabia Badeni, otrzymał wielki krzyż papieskiego orderu św. Grzegorza W. — Dr. Konstanty Ikałowicz, lekarz przyboczny księcia bułgarskiego w Sofii, otrzymał krzyż komtura II klasy orderu domowego ks. ernestyńskiego.

Nowy biust Cesarza Bardzo utalentowany i wykształcony artysta-rzeźbiarz, p. Antoni Popiel, wykonał dla sali rozpraw w nowym gmachu sądowym prześliczny biust Cesarza, którego popiersie, udrapowane płaszczem koronacyjnym, jest dwa razy naturalnej wielkości. Robota w kararyjskim marmurze mogła być wykonana bardzo subtelnie, zadał też sobie artysta nie mało pracy, głowę wymodelował doskonale, draperyę ułożył z wielkim wdziękiem i tak stworzył prawdziwe dzieło sztuki, które jemu przynosi chlubę, a przed nami świadczy, że talent jego, od początku obiecujący wiele, rozwija się bardzo pięknie i już dziś pozwala go zaliczać do naszych wybitnych rzeźbiarzy.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Rzeszowie rozpisała z terminem do końca b. m. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich. — Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza z terminem do 23 b. m. konkurs na posady ekspedyentów pocztowych w Niedźwiedziu, w pow. limanowskim i w Hołyniu, w pow. kałuskim.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Ostałowicach, w pow. przemyślańskim, otrzymał ks. Grzegorz Aliskiewicz.

Podziękowanie. Od nowego członka Krajowej Rady szkolnej otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie:

„Wobec tak licznych i serdecznych objawów pamięci i życzliwości, jakie mnie doszły z powodu wyboru na członka c. k. Rady szk. kr. jako też mego jubileuszu służbowego i literackiego, nie mając możności każdemu z osobna odpowiedzieć, jakbym tego pragnął, upraszam tych, którzy o mnie byli łaskawi pamiętać, ażeby tą drogą zechcieli przyjąć wyraz serdecznej wdzięczności.

Lwów dnia 8 października 1893.

Aleksander Barwiński“.

Śluby. W sobotę dnia 14go bm. odbędzie się w kościele św. Anny ślub panny Wandy Sękowskiej, córki śp. Józefa Prawdzic Sękowskiego i Władysławy z Janowskich, z p. dr. Włodzimierzem Pajączkowskim, synem śp. Józefa Lubicz Pajączkowskiego, dyrektora Tow. kred. ziemsk. i ś. p. Maryi z Szumańczowskich.

W kościele PP. Wizytek w Krakowie odbył się onegdaj ślub panny Wandy Baczyńskiej z p. Wład. Anderszewskim.

W kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński pny Józefiny Wurzlówney z p. Hel. Janem Parem, kapitanem intendantury.

Muzyka „Harmonii“ grać będzie we wtorek dnia 10 października o godzinie pół do 5 po południu przed ratuszem.

Korowód z pochodniami urządzono wczoraj wieczorem na cześć p. Henryka Rewakowicza. Tłumy ludzi, otaczające kilkudziesięciu młodzików niosących pochodnie, podążyły od teatru letniego na ul. Akademicką przed redakcyę *Kuryera lwowskiego*, gdzie niosący pochodnie odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“ i wznieśli okrzyk na cześć p. Rewakowicza. Na tem owacye te się skończyły, gdyż policya rozpędziła tłumy, a nawet kilku opornych młodzieńców aresztowała. Urządzający korowód ten chcieli widocznie osłodzić p. Rewakowiczowi jego porażkę podczas wyborów do Rady państwa.

Wybór uzupełniający. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, iż o mandat posła do Rady państwa z kuryi miast Tarnopol-Brzeżany, opróżniony przez rezygnacyę dra Czerkawskiego, ubiegać się będzie dr. Maurycy Jekeles, adwokat lwowski. Dr. Jekeles już raz w kręgu tym kandydował, ale pozostał w mniejszości, gdyż wybrany został dr. Czerkawski.

Zgromadzenie pomocników handlowych, które się odbyło wczoraj w lokalu Stowarzyszenia Straży ogniowej, zajmowało się kwestyą wysłania petycyi do gremium kupców i księgarzy w sprawie święcenia świąt i niedzieli. Podczas obrad p. Proksch postawił wniosek, by zgromadzenie oświadczyło publicznie w dziennikach, iż mylnemi są podane przez nie wiadomości, jakoby pomocnicy handlowi domagali się 10 godzin pracy i w razie odmówienia temu żądaniu grozili bastówką. P. Tempłowicz zaś wniósł, aby zgromadzeni uchwaliło w zasadzie święcić niedziele i święta. Oba te wnioski przyjęto jednogłośnie oraz uchwalono wysłać petycyę w sprawie święcenia niedzieli do gremium kupców i księgarzy. Do ułożenia wybrano komisyę z 6 członków. ma ona także podpisać tę petycyę w imieniu zgromadzenia.

P. Ulasch domagał się wezwania rządu, aby opiekował się uczniami kupieckimi i by każda firma zmuszoną była wpisać się do gremium. W końcu p. Waśniewski wezwał zgromadzonych, by przystępowali do „Stowarzyszenia młodzieży handlowej“.

Z Ossolineum. W najbliższy czwartek t. j. dnia 12 października o godzinie 12 w południe, odbędzie się w wielkiej sali Zakładu Ossolińskich, uroczyste doroczne posiedzenie, na które wszyscy, których interesują losy tej naukowej a tak zasłużonej w dziejach oświaty naszej, instytucyi, mają wstęp wolny. Oprócz sprawozdania z dorocznych czynności, wygłosi p. Bronisław Gubrynowicz, skryptor literacki Biblioteki Ossolińskich, odczyt swój: „O Piaście Dantyszku“, poemacie Juliusza Słowackiego. Znając prace tego utalentowanego autora o B.odzińskim i Reklewskim, spodziewać się należy, że odczyt p. Gubrynowicza wzbudzi ogólne zainteresowanie.

Pani Marya Pawlików-Nowakowska, znakomita artystka opery, powróciła z Abazyi do Lwowa. Nie wątpimy, że dyrekcyi naszego teatru uda się pozyskać tak cenną siłę, tembardziej, że w teraźniejszym sezonie z powodu wystawy, ensambl musi być lepszy, niż kiedykolwiek.

Jednorazowa nauka. Rada szkolna krajowa zezwoliła na zaprowadzenie jednorazowej nauki w gimnazyum bocheńskiem.

Z terenu naftowego. Pp. W. Wolski i K. Odrzywolski zawiązali w Schodnicy nowe przedsię-

---

Encyklopedya rolnicza.

W dziale literackim umieściliśmy niedawno wzmiankę bibliograficzną o pierwszych dwóch tomach tego dzieła, obecnie pragniemy bliżej z nimi czytelników zaznajomić. Nie kusimy się dać zupełnego i całkowitego ich obrazu, bo niepodobieństwem jest ująć w krótkie słowa masy materyału w „Encyklopedyi rolniczej“ się znajdującego, chcielibyśmy tylko pochwycić w soczewkę kilka promieni słonecznych, kilka cech wybornego dzieła tego, dać kilka próbek, a rolników naszych zachęcić do jak najszybszego rozkupienia jego.

Obecnie wydawana w Warszawie staraniem i nakładem „Muzeum przemysłu i rolnictwa“ „Encyklopedya rolnicza“ jest spadkobierczynią moralną dawnej „Encyklopedyi rolnictwa i wiadomości związek z niem mających“, której wydawnictwo w r. 1872 podjęte, ukończone zostało w roku 1879. Przedsięwzięcie odpowiadało potrzebom, wydawnictwo wkrótce rozchwytano i oddawna w handlu księgarskim już go nie ma. Tymczasem w ostatnich dwóch dziesiątkach lat nauka bardzo postąpiła, dawne wydanie „Encyklopedyi“ nie odpowiadało już w zupełności jej stanowi, warszawskie więc „Muzeum przemysłu i rolnictwa“ podjęło się nowego. Skład grona redakcyjnego jest następujący: dr. J. Aleksandrowicz były profesor uniwersytetu, Górski, dr. K. Jurkiewicz były prof. uniwersytetu, dr. K. Kaczkowski, A. Kłobukowski, dr. T. Kowalski b. prof. instytutu agronomicznego, L. hr. Krasiński, J. Krasiński b. docent inst. agron., L. Kronenberg, J. T. ks. Lubomirski, T. Łuniewski, H. Natanson, St. Okęcki, G. Plewako, St. Rewieński kand. uniw. i A. Trylski. Wymieniliśmy to grono ludzi zasłużonych nauce i gorliwych w pracy dla ogółu, bo daje ono rękojmię, że podjęte przez nich dzieło odpowie wszelkim oczekiwaniom.

Komitet miał dwie drogi: albo dokonać drugiego wydania pierwszej „Encyklopedyi rolnictwa“, uzupełniwszy ją, albo podjąć się pracy od fundamentów. Droga ostatnia była trudniejsza, ale pewniejsza, i tę wybrał komitet. Zmieniając pracę przez kogo innego podjętą, łatwo możnaby ją wypaczyć, a z drugiej strony przyjmując już gotowy schemat, niepodobieństwem byłoby nieraz nagiąć doń zmienionych wymagań nauki i praktyki. Zmienionem też zostało niejedno w metodzie, usunięto długie rozprawy, wiele artykułów pokawałkowano, aby poszczególne kwestye można było każdą z osobna wyszukać, nie czytając przytem wiążących się z niemi pobocznych rozpraw. Wielki nacisk kładzie redakcya na jasność i zwięzłość artykułów, a rozmiar ich stosuje do praktyki. Rzeczy ogólniejsze krócej są zbyte, za to takie, które nieraz w gospodarstwie nagle potrzeba mieć pod ręką, obszerniej, a często wyczerpująco są traktowane. „Afryka“ więc np. zajmuje niespełna dwie strony, ale „chirurgia weterynaryjna“ kart przeszło 57, a ilustracye, bardzo starannie dobrane, prawdziwie potrzebne, rozjaśniają ważniejsze artykuły.

Ciągłe zwracanie się do życia i zastosowywanie praktyczne teoretycznych wiadomości, podawane przy każdym niemal artykule podnosi wartość „Encyklopedyi“. Gospodarz wiejski i gospodyni domu może ztąd pełną garścią czerpać przepisy, które żywcem można do życia codziennego przenosić. Weźmy pierwszy lepszy przykład. Otwieramy tom pierwszy (obejmujący wyrazy „absorbcya“ do „chirurgia“) na lit. B, i wzrok nasz pada na artykuł p. t. „Borówka“. Znajdujemy tam opis rośliny i jej odmian, a między innemi i taki ustęp:

„W niektórych winnicach we Francyi, jak utrzymuje Couverchel, borówki używa się bądź do zabarwiania win białych, bądź też do podniesienia koloru słabych win czerwonych. W tym celu winiarze, powiada on, zebrane w czerwcu jagody przechowują w glinianych, dobrze zamkniętych naczyniach aż do października, zwykłej epoki winobrania; w tym zaś stanie przysposobione jagody zowią oni *teint-vin*. To fałszowanie, albowiem wszelki obcy dodatek do produktu fermentacyi winogron tak nazwanym być musi, jest zresztą dość niewinne, i łatwe do wykrycia. W tym celu do podejrzanego wina dość jest wlać roztworu siarczanu glinki i strącić go siarczanem potażu; jeżeli otrzyma się osad ciemnozielony, znaczyć to będzie, że wino ma kolor naturalny, jeżeli zaś osad brudnoczerwony, będzie dowodem, że zostało sztucznie zabarwione.“

Naturalnie trzeba mieć do tego pod ręką siarczan glinki i siarczan potażu; ale wiele takich środków powinno się znajdować w gospodarstwie, jak niemniej środki, konieczne do pierwszej pomocy lekarskiej. Pod tym względem nieocenione wskazówki zawiera artykuł „Apteczka domowa“, w której oprócz wykazu lekarstw, sposobu ich przyrządzania i wskazówek do obchodzenia się z chorymi znajdujemy tabelę dolegliwości wraz ze środkami, jakie z apteczki domowej zaczerpnięte być mogą.

W tomie zaś drugim (od Chleb do esparceta) znajdujemy ogromny artykuł o „Chorobach wewnętrznych u zwierząt domowych“, o „Chorobach roślin“, „Cieple“, „Cukrownictwie“ i in. W tak znów pospolitym jakby się zdawało temacie jak „Chleb“ autor artykułu o nim, dr. Kaczkowski umiał znaleźć wiele ciekawego, co jak sądzimy i naszych czytelników zająć może. Z niemałem n. p. zdziwieniem dowiedzą się z Encyklopedyi zwolennicy teoryi o zdrowotności chleba razowego, że teorya ta... jest mylną. Oto co bowiem czytamy tam: „Podług doświadczeń naukowych chleb pytlowy, chociaż mniej w składzie swoim odżywczych pierwiastków zawiera, jest pomimo to posilniejszym, bo pierwiastki te organizm ludzki z łatwością przyswoić może, gdy tymczasem chleb razowy, daleko więcej w żywiące składniki bogaty, opuszcza organizm na poły niestrawiony, szkody mu jeszcze przyczyniwszy. Chleb razowy, albo tak zwany zdrowia w często u ludzi naszej epoki napotykanych wypadkach leniwej działalności kiszek, może czynność ich pobudzić i ludziom tym wielkie oddać usługi, są to jednakże sprawy chorobowe, uwadze kompetentnego oka podlegać winne. W stanie zwykłym zdrowia, użycie za długie razowego chleba niejednemu szkodę zrobiło. Jak chleb razowy u ludu naszego oddziaływa, przesądzać jeszcze trudno, życie na świeżem powietrzu, wytężenie mięśni, wiele ruchu, inaczej na sprawy fizyologiczne oddziaływa, jak życie miejskie, że pominiemy już przyzwyczajenie, a może jeszcze i siłę dziedziczności“.

W ostatnim znów artykule tego tomu zaleca jego autor „Esparcetę“, po polsku dzięcielinę lub rzęśnię na paszę. „Ze wszystkich znanych roślin pastewnych — czytamy tam — a w szczególności ze wszystkich koniczyny rodzajów najpożywniejszą dla bydła i najwięcej ziemię wzbogacającą, jest „esparceta“. Zalety jej i korzyści pod względem podniesienia chowu bydła i przez to przymnożenia nawozów, zatem wzbogacenia ziemi a w rezultacie ostatecznym wzbogacenia rolnika, są tak wielkie, że zasługują na poszczególne tu wyliczenie.

1) W okolicach wzgórzystych, wapiennych i kredowych, jak niemniej chudych piaszczystych, spoczywających na wapieniu lub marglu, jest esparceta najważniejszą i jedyną pastewną rośliną, dającą się z pożytkiem uprawiać. Głęboko wysyłając swe korzenie, zapuszcza je w najciaśniejsze rozpadliny i szczeliny skał, przez co także dla następującego po niej posiewu dobroczynnie grunt przysposabia, spulchnia i użyźnia.

2) Nie idzie zatem, aby kredowe lub wapienne góry jedynem stosownem dla niej były miejscem, przeciwnie udaje się wyśmienicie na pagórkach formacyi diluwialnej i wszelkich chudych, mniej lub więcej piaskowych wzgórzach, byle tylko w spodniej warstwie suchych i zawierających przynajmniej $^1/_2$ procentu wapna w swym składzie.

3) Spulchnienie i wzbogacenie gruntu dla następnych plonów łatwe do wytłumaczenia, gdy zważymy, że korzenie esparcety głęboko zapuszczają się w ziemię, w które to własności zaledwie jedna lucerna dorównać jej może. Ale użyźniający swój wpływ zawdzięcza esparceta własności swej, wspólnej zresztą koniczynie, lucernie i roślinom strączkowym, jak groch, wyka i łubin, przyswajania sobie azotu z atmosfery, którym następnie w późniejszych swych pozostałościach wzbogaca ziemię. Przy wysokiej zatem zawartości swej pożywnej, stanowi dla gruntów dla niej właściwych, chociaż zresztą ubogich najlepszy, bo najtańszy zielony nawóz.

4) Daje wprawdzie esparceta tylko jeden pełny zbiór paszy, drugi zaś tylko w przyjaznych latach i to połowiczny; ta to okoliczność podobno wpływa na lekceważenie jej u rolników, którzy nie liczą, że wyższa znacznie wartość jej odżywcza wynagradza sowicie niedobór ilości.

5) Smak esparcety przyjemniejszy jest dla bydła nad wszelkie inne pasze; krowom zadawana, przymnaża mleka, a konie i owce gardzą innem sianem, gdy tego zakosztują. Wobec koniczyny i lucerny ma też esparceta tę wyższość, że przy suszeniu siana nie utraca tak liści jak tamte, a bydłu zadawana na zielono nie sprawia wzdęcia.

6) Oprócz powyższych zalet dodać należy, że w latach suchych niemniej daje paszy esparceta niż lucerna, udaje się na jałowym, na jakimby tamta nie zeszła i wytrwalszą jest od niej na zimowe mrozy.

7) Nareszcie dostarcza w czasie kwitnienia bardzo obfitego pożywienia pszczołom i miód z niej zbierany wysoko jest ceniony“.

Oto kilka przykładów z nowej Encyklopedyi rolniczej, dodać jeszcze należy, że postawionego sobie w przedmowie hasła: „wyrabianie w rolniku niepodległości sądu i zdania“, redakcya trzyma się wiernie a ułatwiają jej przy ważniejszych artykułach podane źródła naukowe, które dają możność rolnikowi zaznajomienia się bliższego z omawianym przedmiotem i bardzo obfita „Bibliografia rolniczo-technologiczna“.

Niepotrzebujemy się chyba rozwodzić, jak takie dzieło było potrzebne u nas, w teoretycznych obszerniejszych kwestyach, można się bowiem posiłkować książkami w obcych językach, ale tu, gdzie chodzi o podanie krótkich praktycznych wskazówek, zastosowanych do warunków krajowych, tam np. Encyklopedya niemiecka na nic się nie przyda. „Encyklopedya rolnicza“ zatem wypełnia w naszej literaturze agronomicznej dotkliwą lukę i w bibliotekach postępowych naszych gospodarzy pożądanym będzie gościem. Wyszło jej dotychczas tomów 2 a prenumeratę składać można we wszystkich księgarniach.

biorstwo wiertnicze, które objęło w akord wszystkie roboty w kopalniach pp. Szczepanowskiego i Winiarza.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1893/4 w Uniwersytecie tutejszym odbędzie się we środę dnia 11 b. m. Uroczystość rozpocznie się solennem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja o godz. 9-ej, które celebrować będzie ks. infułat Zabłocki.

Podczas nabożeństwa śpiewać będzie „Lutnia". Następnie o godzinie 10 władze uniwersyteckie, profesorowie, zaproszeni dostojnicy duchowni i świeccy, publiczność i młodzież zbiorą się w auli uniwersyteckiej, gdzie Jego Magnificencya rektor uniwersytetu, prof. dr. Ludwik Ćwikliński, wygłosi mowę i otworzy rok szkolny. Potem nastąpi odczyt inauguracyjny ks. prof. Bilczewskiego z dziedziny archeologii chrześcijańskiej. Dla publiczności płci obojej wstęp wolny.

25-letni jubileusz pracy naukowej zaszczytnej dla nauki i przynoszącej ulgę cierpiącej ludzkości, obchodził w sobotę dr. Alfred Obaliński, prof. Uniw. Jagiellońskiego i prymaryusz oddziału chirurgicznego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Koledzy urządzili czcigodnemu jubilatowi serdeczną owacyę i wręczyli mu adres, malowany przez p. Bryla, aby uczcili zaś otwarcie nowozbudowanego w Krakowie chirurgicznego pawilonu, oraz książeczkę Kasy oszczędności z kwotą około 500 złr., która ma stanowić fundusz żelazny na zapomogi dla ozdrowieńców, opuszczających pawilon chirurgiczny. — W imieniu wydziału lekarskiego składał jubilatowi życzenia dr. Browicz, w imieniu senatu akademickiego rektor dr. Madeyski.

W Krakowie odbyło się w sobotę uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego pawilonu chirurgicznego w szpitalu krajowym św. Łazarza. Aktu poświęcenia dokonał ks. kard. Dunajewski.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego 1893/94 w szkole politechnicznej we Lwowie, odbędzie się w poniedziałek 16 bm.

Wystawa prac rysunkowych wykonanych na Politechnice w z. r. jest otwarta od 9 do 16 b. m. rano od godziny 9—1, a po południu od g. 3—6. Wstęp wolny.

Zamach. Niewykryci dotychczas sprawcy urządzili w Pobiedrze, w pow. wadowickim, w nocy z dnia 21 na 22 z. m. zamach na p. Podwińskiego, syna byłego starosty. Ogromnymi kamieniami powybijali okna, mając prawdopodobnie na celu ugodzenie p. Podwińskiego, któremu jednak udało się odstraszyć złoczyńców wystrzałami z rewolweru. Wskutek tej napaści 3 osoby, znajdujące się w domu napadniętym, odniosły ciężkie skaleczenia.

Bismark odjechał z Kissingen do Friedrichsruh w sobotę. Kiedy bawił jeszcze w Kissingen, zauważono, że Bismark nie włada prawą ręką, gdyż nigdy się nią nie kłaniał i w ogóle wykonywał wszystko lewą ręką. Stąd powstała pogłoska, że Bismark uległ atakowi apoplektycznemu. Wkrótce się jednak rzecz wyjaśniła. Oto jedna z os, których było w Kissingen jak w ogóle w całej zachodniej Europie miliony tego roku, ukąsiła go tak silnie w prawą rękę, że mu ręka spuchła i przez długi czas nie mógł nią władać. Wedle relacyi osób przebywających jeszcze w Kissingen, Bismark wyjeżdżając ztamtąd, był bardzo osłabiony i wyglądał mizernie.

Samobójstwo. Hr. Rudolf Palffy, młody człowiek, bo zaledwie 32-letni, zastrzelił się na polowaniu w Makwan, w pobl. Ameryce.

Płonica (szkarlatyna) panuje nagminnie w powiecie rohatyńskim.

Aresztowania. W Stanisławowie aresztowano dnia 7 b. m. siedm osób, podejrzanych o agitacye socyalistyczne.

Wypadek z królem serbskim. Od jednej z osób, przybywających z Abazyi, dowiadujemy się o wypadku, jakiemu uległ młody król serbski Aleksander, który tam bawił niedawno parę dni razem z ojcem swym Milanem. Młody król przybył pewnego poranku do restauracyi i kazał podać sobie szklankę herbaty. Kiedy ją wypił, zbladł nagle i osłabł tak, że musiał usiąść na krześle. Zrobił się wielki ruch w restauracyi, sądzono bowiem powszechnie że król został otruty. Dopiero restaurator, który głową zaręczył, że w zdarzeniu tem nie ma mowy o żadnym zamachu, wytłumaczył całą rzecz. Oto herbata, którą młodemu królowi podano, przyrządzoną była z wody morskiej i to biedakowi tak zaszkodziło. Na drugi dzień wyjechał król serbski z Abazyi.

Gwałtowne sceny działy się w tych dniach w miasteczku Beraun pod Pragą z powodu rzekomego odkrycia morderstwa rytualnego, popełnionego niby przez żydów. Rzecz miała się tak: Pewien szklarz, nazwiskiem Löwy, który dawniej pełnił funkcye rzezaka (*Schächter*) w gminie żydowskiej, znalazł w komórce swego magazynu zwłoki pewnej dziewczyny, służącej, która od tygodnia znikła z miasta bez śladu. Löwy zawiadomił o tem natychmiast zwierzchnika gminy wyznaniowej, który z przedstawicielami władz miejscowych i lekarzem udał się na miejsce. Komisya zastała ową dziewczynę, Maryę Schmidt, nie dającą znaku życia. Dopiero po bliższem zbadaniu okazało się, że dziewczyna żyje i rzeczywiście udało się przyprowadzić ją do pełnej świadomości. Po mieście tymczasem rozeszła się pogłoska o odkryciu morderstwa rytualnego i zebrały się zaraz tłumy przed domem szklarza. Rozgniewany tłum przybrał groźną postawę i domagał się wypędzenia żydów z Beraun. Dopiero żandarmerya zdołała przywrócić jaki taki porządek. Pod eskortą żandarmów odwieziono dziewczynę do szpitala, gdzie zeznała, że cierpiąc ataki epileptyczne sama zaszła do komórki Löwego, i tam dostawszy ataku zasłabła i przez tydzień pozostawała bez pożywienia. Pomimo tych wyjaśnień panuje w mieście ogromne wzburzenie, podsycane przez agitatorów antysemickich.

Szósty raz za mąż wyszła niedawno w Warszawie niejaka pani Joanna z Andrechowiczów 1-ślubu Swiatłowska, 2-ślubu Grosserowa, trzeciego Szulcowa, czwartego Sciborowska, piątego Judyńska. Dnia 26 z. m. w kościele pokarmelickim na Lesznie w Warszawie odbył się jej 6 ślub z p. Szczepańskim.

Ze Sniatyna nam piszą: Czwartego b. mies. w dniu imienin cesarskich odbyło się w tutejszym kościele parafialnym solenne nabożeństwo. Oprócz urzędników różnych dykasteryi, burmistrza i grona nauczycielskiego z dziatwą szkolną, miejskiej straży ogniowej ze sztandarem, jawiło się wiele inteligencyi i mieszczaństwa, by zanieść korne modły za pomyślność miłościwego Monarchy przed Tron Przedwiecznego.

Podczas mszy św. odegrała tutejsza muzyka mieszczańska kilka utworów. Kapelmistrzowi p. Runiowi należy się zasłużona pochwała, że w krótkim czasie całkiem niemuzykalnych mieszczan do tego stopnia przyuczył.

Tego samego dnia otwarto nowozałożoną szkołę ludową z funduszu bar. Hirscha. Sprowadzony z Kołomyi kantor z chórem rozpoczął tę uroczystość nabożeństwem, a po odśpiewaniu modłów przez niego i chór i obniesieniu „Thory", tj. dziesięciu przykazań Boskich, przemówił prezes komitetu lokalnego, adwokat krajowy dr. Dawidowicz, w *języku niemieckim* dziękując za uczestnictwo wszystkim tutejszym władzom i urzędom państwowym, gr. kat. duchowieństwu, ciału nauczycielskiemu, reprezentacyi miasta i innym zaproszonym gościom, zaznaczył przytem, że z dniem dzisiejszym szkołę w celu kształcenia dzieci żydowskich z najuboższych warstw oficyalnie otwiera. Po nim przemówił po polsku bardzo pięknie kierujący tej szkoły p. Langer, wyłuszczając zasady i cel fundacyi bar. Hirscha.

Później nastąpiły modły za filantropa żydowskiego barona Hirscha, a na ostatku zabrał głos inspektor fundacyi p. Landes, powierzając tę szkołę pieczy publiczności i Rządu, przytem wznosząc trzykrotne: niech żyje nam najmiłościwiej panujący Monarcha Franciszek Józef I.

Z powodu prześladowania religijnego w Rosyi poszukuje miejsca: 1) Organista, kawaler, mający dobre świadectwa; 2) Magazynier, dozorca lub stróż domu, żonaty, troje dzieci. Zgłoszenia wprost do mnie: Kraków, plac Maryacki 7. *Ks. St. Załęski*

Wypadek z naftą. Z Wadowic piszą nam: Tymi dniami wydarzył się tu smutny wypadek z naftą. Służąca B. chcąc rano podpalić pod kuchnią, polała węgle naftą i zapaliła je. Ponieważ ogień nie buchnął od razu wielkim płomieniem, przeto zbliżyła ponownie flaszkę z naftą do ognia i chciała już żarzące się węgle polać, ale w tej chwili nastąpiła eksplozya i płomienie w oka mgnieniu objęły, służącą. Przerażona, płonąc cała, wybiegła do sieni gdzie ją mieszkający obok pp. D. uratowali od niechybnej śmierci. Pp D. również zawdzięczyć należy, że nie wybuchł pożar zagrażający zniszczeniem całego miasta, gdyż kamienica stoi wśród rynku. Wezwany lekarz skonstatował okropne poparzenie brzucha i prawej nogi, prawa ręka jest prawie całkiem zwęglona. Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej oddano B. do szpitala powszechnego i tylko nadzwyczaj troskliwej opiece p. Dr. Bukowskiego, prymaryusza miejscowego szpitala zawdzięczyć ma, że swojej lekkomyślności życiem nie przepłaciła.

Z Nowego Sącza nam piszą: Kto widywał gdzie indziej budynki sądowe, a zawitał do Sącza i zobaczył nasz sąd, ten z pewnością zapyta: czyż w całem mieście nie ma stosowniejszego domu na pomieszczenie sprawiedliwości? Wszędzie na sądy biorą gmach jednolity, obszerny, mieszczący pod ręką wszystko to, co do szybkiego załatwiania spraw potrzeba, szczędząc bieganiny z pokojów do pokojów. U nas, niestety, umieszczono sąd aż w trzech domach, których rozkład jest ogromnie niedogodny. Dla ciasnoty trudno mieć akta pod ręką, ztąd więcej bieganiny, aniżeli pracy. A jednak są w Sączu obszerne ubikacye, tak, iż w jednej z nich możnaby znaleść dwa razy tyle miejsca, ile tu w 3 domach. Również w miejsko-delegowanym sądzie, gdzie się odbywają termina (po 45 dziennie) w pokoju 4 kroki szerokim, a 7 długim, nie może być bardzo wygodnie, a strony na chłodzie, za progiem stać muszą.

Izdebki sądowe tak zawalone, że urzędnik nie ma się gdzie ruszyć, a interesanci podanie przez drzwi prawie muszą podawać. Urzędnicy chorują, a ludzie narzekają. Dodajmy do tego turkot wozów, krzyki, gwar jarmarczny, bo to przy gościńcu, to istotnie, do cudów zaliczyć trzeba, jeżeli sędzia potrafi stronę zrozumieć przy rozprawie. To są niedogodności, które paraliżują najlepsze chęci wykonywania sprawiedliwości. Może temu wadliwemu umieszczeniu nowy prezydent zaradzi.

Nareszcie i nasz Sącz, idąc za prądem chwili, urządził wieczorek jubileuszowy na cześć piewcy „Chorału". Wczoraj tedy publiczność chrześcijańska szczelnie zapełniła salę kasynową, a wieczór zagaił mową wstępną p. prof. Sękowski, wyliczając prace poety i ich znaczenie w życiu naszem narodowem.

Na program złożyły się same oryginalne polskie utwory, a wykonanie ich wywoływało huczne oklaski, ale koroną była świetna deklamacya wiersza „Smutno mi, Boże!", którą wygłosił dr. Chlebowski.

Wieczorek przysporzył na pomnik Mickiewicza czystego dochodu 80 zł.

Z Tarnopola nam piszą:

Przed kilkoma dniami odbyło się walne zgromadzenie naszego Towarzystwa muzycznego, na którem delegaci z pierwszego zjazdu Towarzystw muzycznych i śpiewackich (we Lwowie), zdawali sprawę z obrad tego zjazdu, poczem po załatwieniu innych punktów porządku dziennego przystąpiono do wyboru wydziału.

Prezesem wybrano p. Emila Michałowskiego, dyrektora seminaryum nauczycielskiego, zastępcą p. Edmunda Hauswalda, urzędnika banku hypotecznego a wydział ukonstytuował się, wybierając na sekretarza p. Emila Schmidta, skarbnikiem p. Władysława Dembiczaka, archiwistą p. prof. Gawalewicza.

W miesiącu bieżącym odbędzie się koncert Tow. muzycznego, połączony z przedstawieniem amatorskiem, na którem odegraną będzie komedyjka M. Gawalewicza „Z rozpaczy".

Przyjaciele muzyki cieszą się nadzwyczaj z przybycia do miasta naszego, słynnego acz młodego jeszcze skrzypka Fritza Kreislera, który zapowiedział koncert na 15 b. m. Koncertem tym Kreislera, o którym krytyk wiedeński Hanslick jeszcze w r. 1877 pisał, iż zalicza go do pierwszych artystów swego zawodu, zajął się gorliwie nasz mecenas sztuki p. Hochleitner, nadinspektor podatkowy, to też nie wątpimy wcale, iż p. Hochleitner, który z takim artyzmem ściągać umie podatki z wszystkich zakątków miasta, potrafi także ściągnąć sporo publiczności do sali „Sokoła", w której się odbędzie ów koncert Kreislera.

Ucisk fiskalny. Ze Szczerca nam piszą:

Egzekutor tutejszego urzędu podatkowego przyszedł do biura adjunkta sądowego p. Poźniaka, pod czas kiedy on przeprowadzał publiczne rozprawy, i w obecności stron ściągnął od niego taksę wojskową. Fakt ten zasługuje na to, żeby doszedł do wiadomości p. wiceprez. Korytowskiego.

Wieczorek ku czci Ujejskiego, urządzony wczoraj w Bóbrce, zgromadził tłumy publiczności. Rozpoczął go piękną mową marszałek p. Niezabitowski, poczem odbyły się produkcye muzyczne i wokalne. Lwowskie „Echo" odśpiewaniem „Chorału" wywołało wśród zgromadzonych wielki entuzyazm. Gorącymi oklaskami darzano także deklamacyę p. Janikowskiego. Po wieczorku odbyło się w kasynie przyjęcie „Echistów" i lwowskich gości.

Lud węgierski jest bardzo zabobonny, a wymownie o jego ciemnocie świadczy następujący wypadek. W okolicy Miskolczu zjawiła się „święta", córka ubogiej wdowy, głosząca, że ma częste rozmowy z Matką Boską, która jej też udzieliła władzy przepowiadania przyszłości i uzdrawiania chorych. W niedługim czasie całe tłumy pielgrzymowały do świętej dziewczyny, składając jej naturalnie w zamian za łaski od niej doznane liczne podarunki. Nagle pewnego dnia powstał jęk i płacz pomiędzy pielgrzymami, bo oto znaleziono cudowną dziewczynę.. w trumnie. Matka uspakajała zgromadzonych zapewnieniem, że córka umarła tylko na rozkaz Matki Boskiej i że, jak ona sama zapewniała przez swą rzekomą śmiercią, po dniach trzech zmartwychwstanie. Wójt gminy zawiadomił władze o nagłym zgonie dziewczęcia i sam w pomieszkaniu nieboszczki oczekiwał na przybycie komisyi, tłumacząc przestraszonej matce zmarłej, że komisya ta ma obowiązek sekcyonować ciało zmarłej dla wykrycia przyczyny śmierci. Zaledwie wymówił słowa sekcya, podniosła się ku zdumieniu i przerażeniu obecnych nieboszczka z trumny i oświadczyła, że sekcya niepotrzebna, bo ona już zmartwychwstała. Naturalnie oszustka dostała się do więzienia.

Napady dzikich na Polaków. Z Curitiby w Brazylii piszą:

„O 170 kilometrów od Curityby założono niedawno osadę polską, Lucenę, odległą o 42 kilometry od Rio Negro. Lucena, położona wśród gąszczu lasów dziewiczych, ciągnie się w kwadracie 5-ciu mil polskich. W lasach tych, od wieków przebywa plemię Butekudów, jedno z najdzikszych ras amerykańskich. Plemię to liczy dziś przeszło 30000 dusz: są oni silni, chytrzy i zuchwali. Powierzchowność Butekudów nadzwyczaj nieprzyjemna, dzika. Grube, wystające dolne wargi, Butekudzi przedziurawiają, zakładając w nich rodzaj knebelka, za pomocą którego znakomicie głosy różnych ptaków naśladują. Otóż, chytre to plemię, w ten sposób, t. j. naśladując śpiew ptaków, zwabia w puste leśne zarośla białych, najczęściej myśliwych, by ich potem w najokropniejszy sposób zamordować. Gdy to piszę właśnie, pozostaję jeszcze pod wrażeniem świeżo dokonanych przez Butekudów morderstw. Cała prawie rodzina, mianowicie ojciec Mateusz Przybylski, żona jego Katarzyna i dwóch synów, zostali w najokropniejszy sposób wymordowani. Dwoje dzieci, syn i córka, ocaleli dlatego, że wówczas znajdowali się w Curitibie, gdzie właśnie młody Przybylski pracuje przy kolei żelaznej. Zaraz po tej zbrodni, Butekudzi zamordowali trzech Niemców, osiadłych tu w Brazylii od lat 20-tu, czwartemu zaś, zamożnemu koloniście, spalili wiatrak, sam zaś ocalał jedynie dzięki temu, że w czasie napadu dzikiej hordy znajdował się gdzieindziej. Dawniej owe plemiona pędziły żywot cichy, koczowniczy, lecz obecnie, pędzeni z jednej prowincyi do drugiej, nie mając gdzie się w końcu cstać, chwycili się strasznego odwetu i napadają, palą i mordują przybyszów. Nasi koloniści byliby z losu swego najzupełniej zadowoleni, gdyby nie ciągła obawa tych dzikich. Nie będąc pewnymi jutra, i do pracy w polu chęć stracili, bojąc się niespodzianych napadów. Obawa dzikich doszła już do tego stopnia, że niektóre rodziny kolonistów nie wychodzą zupełnie w pole, chroniąc się w domu. Obecnie rząd rozdał wszystkim mieszkańcom długie noże (faki), pistolety, flinty i rewolwery. Uzbrojeni w to wszystko mężczyźni i kobiety, idą dopiero zbiorowo po 10 rodzin do pracy w polu."

Przymus paszportowy na granicy Austro-Węgier i Serbii zaprowadzono na nowo. Osoby, przybywające z Serbii do Węgier i odwrotnie, muszą się wykazać paszportem lub inną odpowiednią legitymacyą i to bez względu na swą przynależność państwową. Rząd krajowy kroacko-sławoński wydał analogiczne rozporządzenie ze względu na granicę Kroacyi, Slawonii i Serbii.

Na giełdzie. Z Chicago telegrafują agentom wiedeńskim o prawdziwie amerykańskim wypadku. Niejaki sir Charles Baden, spekulant zbożowy, wskutek znacznych strat zapałał taką zemstą ku szczęśliwym konkurentom, że wszedłszy na galeryę sali giełdowej, rozpoczął z zawziętością strzelać z rewolweru do osób, będących na dole. Zanim zdołano szaleńca ubezwładnić, dał on już 6 strzałów i zranił kilka osób.

Ofiary. Na dotkniętych powodzią otrzymaliśmy od p. Wiktora Błockiego z Ottynii, jako dochód z urządzonego tam przedstawienia teatralnego 20 zł, razem 262 zł. 82 ct

Zmarli. Ks. Michał Nawrocki, gr. kat. proboszcz w Korszowie koło Horodenki, umarł w 55 roku życia a 32 kapłaństwa.

Stan powietrza. Term. + 15° o g. 8 rano, w poł. + 22° R. Bar. 766. Idzie w górę. Pogodnie.

Aforyzmy.

Wszystkie kobiety są biografami: nie piszą wprawdzie, lecz za to nieustannie opowiadają historyę życia kobiet innych.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla abonentów zamiejscowych dodatek p. Schellenberga i Kreysera, pod tyt. „Sprzedaż losów na raty miesięczne".

Teatr. Dziś w poniedziałek: „Pan Benet", komedya w 1 akcie Aleks. hr. Fredry (ojca) i komedya Labiche pt. „Wróble". — Jutro pierwsze przedstawienie opery Verdi'ego: „Traviata". — We środę: „Montjoye".

Literatura i Sztuka.

* **Zeszyt** *Przeglądu Polskiego* na m. październik 1893 r. zawiera następujące artykuły: I. Żywot i dzieła Ernesta Renana, przez ks. dr. Stefana Pawlickiego. II Nowa galerya obrazów przy muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, przez Dr. Jerzego Mycielskiego. III Studya nad najnowszymi prądami we Francyi: III. Bourget i jego wyznanie wiary, przez X. Jana Gnatowskiego. IV. Naukowa działalność Lotara Darguna, przez Karola Potkańskiego. V. Kronika literacka: A. Rembowski: Rokosz Zebrzydowskiego. (Bibliotek Ordynacyi Krasińskich, t. IX, X, XI, XII). W. Szajnocha: Płody kopalne Galicyi, ich występowanie i użytkowanie. E. Ollivier: Michel Ange. — A. Baudrillart: Philippe V et la cour de France, t. II — A. Barine: Alfred de Musset. — F. Höfer: In 74 Stunden von der Donau bis zur Spree. Z literatury powieściowej. A. Krechowiecki: Najmłodsi, 2 t. — J. Łętowski: Stary mąż.— M. Konopnicka: Na drodze.— A. M. L.: Obrazki z życia. — N. Łoskaja: Misyonarze Świętej Rosyi. V. Przegląd polityczny.

Sport.

Wyścigi jesienne w Krakowie.

Kraków 8 października.

Po raz pierwszy mamy w kraju wyścigi jesienne dzięki galicyjskiemu „klubowi jazdy panów", który wybrał Kraków na miejsce mityngu. Wobec prześlicznej pogody miasto niemal całe wyruszyło na błonia, za to zjazd z prowincyi bardzo nieliczny. Wyścigi obecne obejmują wszystkiego dwa dni, tj. dziś i wtorek, a także nagrody na nich są nieporównanie niższe niż na wiosennych.

W pierwszym dniu było pięć biegów, ale widocznie jakaś złowróżbna gwiazda świeciła nad torem krakowskim, bo w ciągu tych pięciu biegów zdarzyły się aż trzy, a właściwie nawet cztery wypadki.

Bieg pierwszy rozegrał się o nagrodę austryackiego Jockey klubu w kwocie 1000 koron (dla pierwszego 650, dla drugiego 250, a dla trzeciego 100). Meta 2000 metrów. U startu stanęło 6 koni, piewszy do mety przybył 4letni wałach p. Wład. Schindlera „Plebejer"; drugą była 6letnia klacz por. hr. Salma „Friponne", trzecią Józefa hr. Baworowskiego 5letnia klacz „Perła".

Bieg drugi. Nagroda honorowa i 1000 koron,- rozdzielonych tak samo, meta 2400 metrów. U startu stanęło 5 koni. Nagrodę wziął znany z poprzednich wyścigów „Moritz" por. Ferdynanda Chorinskyego, drugą była „Jutrzenka" Jana hr. Tarnowskiego, a trzecią „Serenity" por. Józefa hr. Lasockiego.

Bieg trzeci. Nagroda trybun. Nagroda honorowa i 1000 koron (700 pierwszemu, 200 drugiemu, a 100 trzeciemu). Meta 4000 metrów. Z pięciu koni pierwszy przybył do mety wałach porucznika Fel. Proskowetza „Cast off", drugi por. Józefa Lommera wałach „Pelham", trzeci podpor. J. Rheina-Wohlbecka wałach „Joung England". Przy tym biegu zdarzył się pierwszy wypadek, mianowicie porucz. Michlstetter spadł z konia i ciężko się potłukł.

Bieg czwarty. Nagroda trembowelska. Nagroda honorowa i 1.000 koron, 700 pierwszemu, 200 drugiemu, 100 trzeciemu. Meta 3 200 metr Biegało 9 koni. Pierwsza była 4-letnia klacz „Electra" rotmistrza Kaz Łączyńskiego. Druga 5 let. kl. rotm. Romera „Milda", trzecia 6 let. kl. „Coco" porucznika Alfr. Słoneckiego. Bieg ten zamącony został aż dwoma wypadkami. Mianowicie przy trzeciej przeszkodzie spadł z konia jednoroczny ochotnik drugiego pułku ułanów Dembowski, a na niego runął wraz z koniem podpor. Sumiński. Obaj wyszli na szczęście bez szwanku.

Bieg piąty. Nagroda Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w kwocie 1.400 koron (1.000 pierwszemu, 300 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 4 000 metrów. Startowało 6 koni; pierwsza u mety stanęła klacz „Indigena", por. hrab. Clam-Martinitza, drugi wał. „Harry Hall" podpor. Edwarda Kollera, trzeci „Fatalist", w. porucznika W. Chmelara.

Bieg ten był najnieszczęśliwszym, porucznik Proskowetz spadł bowiem przez łeb koński i potłukł się tak mocno, że nie mógł się podnieść. Wzięto go więc na nosze i przeniesiono do wozu ratunkowego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 7 października.

(*Z.*) Kampania giełdy paryskiej przeciw walorom włoskim nie ustaje ani na chwilę. Pobudka tej walki jest oczywiście natury czysto politycznej; kapitalistom francuskim zdaje się, że pozbywając się za byle jaką cenę papierów włoskich i zniżając przez to ich wartość, okażą Włochom ich niemoc i zmuszą ich wreszcie do ugięcia się przed wolą Francyi. Tymczasem tą swoją zajadłością sprawia giełda paryska na razie to tylko, że naród włoski tem silniej lgnie do trójprzymierza, gdyż widzi w jaką poniżającą zależność od Francyi popadłby, gdyby nie miał oparcia o ten sojusz. To też usposobienie we Włoszech jest dziś tego rodzaju, że gabinet, jeżeli się weźmie sprytnie do rzeczy, uzyskać może od parlamentu bez trudności uchwalenie nowych podatków. Targ berliński cierpi bardzo skutkiem tej walki, gdyż musi pochłaniać napływające z Paryża walory włoskie, a i nasza giełda także cierpi na tem niemało. Na razie, aby ratować sytnacyę we Włoszech, udzieliły instytucye berlińskie Włochom zaliczki 40 milionów marek. Wobec takiej sytuacyi zapewne nie tak prędko nastaną normalne stosunki na naszym targu. Dziś mieliśmy znów zniżkę, gdyż oprócz owej kampanii przeciw Włochom pewne zaniepokojenie wywołał także artykuł *Fremdenblattu* skierowany przeciw Serbii. W Berlinie spadły dziś ruble skutkiem pogłoski, że rokowania o traktat handlowy między Niemcami a Rosyą idą bardzo trudno.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 335·50, węgierskie 410·50, Angiobanki 149·75, Uniony 252·—, Bankvereiny 123·25 Landerbanki 249·—, Ludwiki 216·50, Czerniowieckie 256·50, Elbethale 238·25, Renta papierowa 97·05, srebrna 96.80 austryacka złota 119·35, 4% austr. renta wal. kor. 96·30, węgierska złota 116·25 4% węgierska renta wal. kor. 93·80 dukat 5·97, 20-frankówka 10·03—, marki 12·42, ruble 1·31

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 9 października. Tutejsze męskie towarzystwo śpiewackie obchodziło wczoraj 50-letni jubileusz swego istnienia. Z tej okazyi dało ono wczoraj w ujeżdżalni zimowej olbrzymi koncert, na którym był Cesarz, król saski, arcyksiężna wdowa Stefania, wszyscy bawiący tu arcyksiążęta i ministrowie.

Wieczorem odjechał król saski do Drezna. Cesarz odprowadził go na dworzec, gdzie obaj monarchowie pożegnali się serdecznie.

Bukareszt 9 października. Król Karol odjechał do Tekucza w Mołdawii na manewry.

Rzym 9 października. Wczoraj zachorowało na cholerę we Włoszech 37 osób, a umarło 14.

Berlin 9 października Bismark przybył wczoraj wieczorem do Friedrichsruh.

Wielka fabryka Schwarzkoffa stoi cała w płomieniach. Wczoraj do wieczora nie zdołano jeszcze stłumić pożaru.

Sztokholm 9 października. W fabryce dynamitu w Vinterviken koło Sztokholmu nastąpiła wczoraj eksplozya. Trzech robotników zginęło.

Malaga 9 października. Gdy kanonierka hiszpańska „Cuervo" przepływała wczoraj koło wybrzeży, poczęli ukryci w zasadzce Maurowie strzelać na nią i zranili jednego majtka.

Madryt 9 października. Na wczorajszej radzie ministrów uchwalono wysłać silną eskadrę na wybrzeża marokańskie.

Paryż 9 października. Mac Mahon jest bardzo chory.

Charleroi 9 października. Górnicy odbyli wczoraj mityng i uchwalili wytrwać dalej w bastówce. Bastujący dopuszczają się wielkich wybryków, chodzą gromadnie po okolicy, napastując spokojnych obywateli.

Wiedeń 9 października. Hr. Taaffe powrócił tu wczoraj ze Szląska.

Londyn 9 października. Wczoraj odbyły się w parku Wiktoryi, na Trafalgarsquare i na kilku innych placach olbrzymie manifestacye robotnicze na korzyść bastujących górników.

Paryż 9 października. *Gaulois* donosi, że lekarze orzekli, iż Mac Mahon nie podniesie się już ze swej choroby, zaś dziennik *Paris* donosi, że Ferdynand Lesseps dogorywa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 października 1893.

HOTEL ŻORZA. J. Garapichowa z Hłuboczka. Hr. M Tarnowska z Wołynia. Z. Cielecka z Ryczkowic. Br. W. Millitrowa ze Strutyna. M Ilnicka z Berezowicy. M. Cywińska z Płotycz. Hr. J. Tarnowski z Tarnobrzega. J. Siegles Eberswald z Krzeszowca. L. Szawłowski z Przewłoki. K. Wiszniewski z Dobrzan. E. Münter z Gorajca. T. Lirhamer z Podola ros. A. Rosek z Wiednia. A. M. Schwarrberg z Paryża. R. Walter z Czerniowiec.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. W. Nestorowicz z Czortkowa. W. Zielińska z Królestwa Polskiego. H. Skarzyński z Warszawy. Z. Stefanowicz z Czerniowiec. Ch. Grigoresco z Rumunii. T. Gaillard z Węgier. M. Seidler z Wiednia. F. Olschbauer z Wiednia. H. Rahn z Wiednia. W. Mayer z Frankfurtu. P. Berta z Londynu. F. Jaruntowski z Twierdzy. Z. Younga z Porzyc. J. Reinle z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. F. Wasilewski z Rohatyna. T. Veit z Berna. J. Bernhardt z Wiednia. A. Stössler z Wiednia. J. Berger z Wiednia. F. Bogdanyi z Rawy Ruskiej L. E. Tranger z Romanowa. Jenerał Grivicic z Przemyśla. K. Jastrzębski z Doliny. E. Frankel z Wiednia. H. Ostermann z Tarnowa M. Rawicz z Poznania.

HOTEL METROPOL. J. Bartmański z Pasowa. P. Kaczyński z Odesy. W. Kozłowska z Baranowa. H. Sauerteich z Bielca. T. Weit z Berna. J. Donalek z Wiednia. W. Lange z Budapesztu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim Szanownym Wyborcom powiatu Cieszanowskiego, którzy byli łaskawi oddać mi swe głosy na posła do Rady państwa, wszystkim Przewielebnym Kapłanom Dekanatu Cieszanowskiego, tak ob. łać. jak i gr. kat., którzy moją kandydaturę popierali, wreszcie wszystkim przychylnym mojej sprawie Obywatelom, Inteligencyi miejskiej i Mieszczaństwu, składam, nie mogąc dla krótkości czasu osobiście podziękować na tej drodze moje najserdeczniejsze podziękowanie i szczere „Bóg zapłać".

X. Leon Pastor.

Giełdy zbożowe. Peszt 7/10. Pszenica na jesień 7·22—7·23.— Berlin 7/10. Pszenica 145·75 — Paryż 7/10. Mąka 43·60.

§ **Giełdy pieniężne.** Wiedeń 9/10. Godz. 10 m. 30. Akcye kredytowe zł. 335·15, Anglo-austryjackie 149·50, Landerbanki 248·90, kolei południowej 104·—, marki niemieckie 62·15, Staatseisenbahn 302·50, akcye tytoniowe 187·50. Usposobienie: słabe.

Berlin 7/10. (Kurs wieczorny). Ruble pap. 212·25 Kredyty 199·40, Listy Zastawne polskie —·—, Karola Ludwika 102·80, Rosyjska pożyczka wschodnia 66·—, Austryackie banknoty 161·20.

Z Izby handlowej Lwów 9 października 1893.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	215	50	218	50
„ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a.	256	—	259	—
Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a.	375	—	—	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—

2. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą		żądają	
Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40	101	—	101	70
Banku hip. gal. 5% z 10% pr.	110	—	110	70
Banku hip. 4½% los. w 50 lat.	99	60	100	30
Banku krajowego 4½% w. a.	100	50	101	20
Banku krajowego 4% los. w 57 l.	97	30	98	—
Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya	98	—	98	70
„ „ „ 4% „ 56 lat.	98	30	99	—
„ „ „ 4½% „ 52 lat.	98	30	99	—
„ „ „ 4% los. w 41½ lat.	100	—	100	70

3 Obligi za 100 zł.

	płacą		żądają	
Galic. fund. propinacyjnego 4%	96	30	97	—
Bukow. fund. propinacyjnego 5%	102	25	—	—
Kom. Banku kraj. 5% II emis.	102	25	—	—
Pożyczka krajowa 6%	105	—	—	—
„ „ 4½%	100	—	100	70
„ „ 4%	96	10	96	80
„ „ 4% koronna	96	30	97	—

4. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	24	—	26	—
Losy miasta Stanisławowa	40	—	—	—

5. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·92	6·02
Napoleondor	9·98	10·08
Półimperyał rosyjski	10.20	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·31—	1.33—
„ „ papierowy	1·31½	1·32¾
100 marek niemieckich	61·75	62·35—

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	**11·33**	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Stryja	—	—	7·21	10·26	3·41
Bełzca	—	—	9·56	**7·21**	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·08	6·01	**6·36**	**9·41**	9·35
Podwołoczysk	2·48	**10·02**	**6·21**	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Czerniowiec	**10·10**	—	**7·11**	7·59	12·51
Stryja	—	—	**1·08**	9·06	**9·51**
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

SEIDEN-DAMASTE

— ab eigener Fabrik — zollfrei — fl. 1.15 per Meter

258 4 6

bis **fl. 11.65 — schwarze, weisse u. ein-, zwei. u. dr** **farbige** (ca. 50 Qual. u, 600 versch. Farben, Dessins etc.), sowie **schwarze, weisse** und **farbige** Seidenstoffe von **45 kr.** bis **fl. 65** p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert etc. (ca. 240 versch Qual und 2000 vetsch. Farben Dessins etc.)
Seiden-Foulards fl. —. 85 — 365 Seiden Bengalines 1.20 — 6.10
Seiden-Grenadines —. 85 — 725 Seiden - Bastkleider p. Robe 10.50 — 42.80
Seiden Armures Merveilleux, Duchesse etc.
porto- und zollfrei in's Haus Muster umgehend. Briefe n. d. Schweiz kosten 10 kr. Postkarten 5 kr. Porto.
Seiden Fabrik G. Henneberg, Zürich. K. u. k. Hoflieferant.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

!!SPORT!!

Najlepsze papierki cygaretowe w książeczkach. 2710
Gatunek bibułki dotąd **niebywały!**
Cena książeczki 5 ct.
Do nabycia w sklepach:
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
we Lwowie: Teatralna 5. Jagiellońska 6.
w Krakowie Sukiennice 28.
oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach.
Sprzedaż hurtową oraz wysyłkę na prowincyę uskutecznia **Zarząd fabryki tutejszej niekiejonych**
S. W. Niemojowskiego
wów, Hetmańska 24, oraz Związek kółek rolniczych w Krakowie.

Portrety pastelowe (kolorowane) po 15 złr. Portrety kredkowe (czarne) po 10 złr. Artystycznie wykończone z zupełnem podobieństwem wykonane w kraju poleca Jan Bromilski, skład przyborów do pisania i rysowania we Lwowie. Wystarczy nadesłać fotografie z dokładnym opisem. 2526 9 ?

Zarząd dóbr Orchowice, stacya kolejowa i poczta Sądowa Wisznia, ma do sprzedania 1.0 0 centn. metr. ziemniaków „Andersony" i 500 centn. metr. siana w każdej chwili. 2591 4-7

Lekcye we Lwowie przyjmie starszy pedagog. Przygotowuje do wszelkich egzaminów, do szkół publicznych, do egzaminów prywatnych, do służby jednorocznej, kolejowej. Język wykładowy polski i niemiecki, wedle wyboru. Zgłoszenia pod J. H. w biurze Plohna. 2092

Para karossierów, koń młody, wierzchowy, dziesięć sztuk bydła z pół opasu, do nabycia Leśniowiec, poczta Biała Góra. 2595 3-6

Kupię majątek ziemski w pow. lwowskim, przemyskim lub stanisławowskim, blisko kolei położony, w cenie do 120 000 zł. a. w. Spisy szczegółowe przyjmuje kancelarya adwokata W. dr. Włodzimierza Krosińskiego we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 6. 2582 3 3

Osoba z lepszego towarzystwa udzieli lekcyi zbiorowych lub osobnych konwersacyi w języku polskim, niemieckim, francuskim, włoskim — tak w domu jak i za domem. Kurs rozpoczyna się 8go październik. Adres: Akademicka 25, I piętro, drzwi 6. Zgłoszenia od 11—1. 2 63 5 6

Wyprzedaż robót ręcznych Zakład robót ręcznych **Jagiellońska 2,** wyprzedaje zapasy niżej ceny o 20%. 2530 6-6

Prababka najlepsza stara żytnia wódka na winnem lagrze nalewana duża flaszka 1 zł. poleca jedynie handel Jana Bodnara Akademicka 20. 2433 7-10

Bióro wywiadowcze S. Sataly, Lwów, Sykstuska 8 poleca: Guwernantki, bony, gorzelników, ekonomów, leśniczych oraz wszelką doborową służbę 205916 20

Nauczycielki, bony, freblanki poleca Helena Biernacka, Długosza 19. 2550 5 10

Prywatny oficyalista poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmie z grzeczności p. Chołoniewski Lwów, Sykstuska 31. 2600 2-2

Potrzebna osoba lepszego stanu, lat średnich, pracowita, oszczędna, energiczna, skromnych wymagań, do gospodarstwa wiejskiego, szczególnie mlecznego jako wyręczycielka pani domu. Zgłoszenia z podaniem warunków M. S. poste restante Krościenko ad Chyrów. 2612 1-1

Masło. Potrzebujemy tygodniowo kilka klg. masła deserowego, mniej więcej 40 klg. masła do chleba i do gotowania, także kilkanaście klg. sera dzieszkowego. Upraszamy o ofertę. Towarzystwo spożywcze urzędników i służb. c. k. kolei państwowych we Lwowie 2609 1-3

Zaraz do sprzedania dwa folwarki (300 m.) razem lub osobno, z dobrą glebą, w powiecie Dobromilskim, 12 kilm. od kolei, pod dogodnemi warunkami. Bliższe warunki udzieli Zarząd gospod. w Wojtkówce p. Wojtkowa. 2610 1 1

Gesucht wird für 2 Kinder im Alter von 3½ und 2½ Jahren eine deutsche Bonne, welche vorkommenden falles auch die Wirtschaft füren müste. Auskonft Rury Nr. 44, 1sten Stock. 2608 1-1

Klozety pokojowe

po złr. 8, 18 i 30 poleca



Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

KONKURS.

W Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu jest do obsadzenia od 1 listopada r. b. posada rz. kat. kapelana oraz kierownika szkoły, z płacą roczną 400 to jest czterysta zł. w. a., wolnem pomieszkaniem z opałem, tudzież wiktem I stołu, praniem i usługą. Kandydaci zechcą wnieść podania na ręce kuratoryi fundacyi hr. Skarbka we Lwowie, w gmachu teatralnym najpóźniej do dnia 30 października r. b. 2592 3-3
We Lwowie dnia 30 września 1893.

Handel towarów ortopedycznych i rękawiczek
Józefa Klimka

ul. Batorego l. 2 we Lwowie
poleca Szanownej Publiczności wszelkie w zakres tego wchodzące własne wyroby jakoto: gorsety męzkie i damskie, kłęby i łopatki sztuczne, pończochy gumowe, paski rupturowe, woreczki hygieniczne, prezerwatywy paryskie oraz wszelkie wyroby gumowe i kauczukowe do pielęgnowania chorych. Wielki wybór rękawiczek glacce, duńskich i sarnich, Sarah, Bernhart do łokcia i wyżej. Poduszki, czapki i szelki do oprawy. Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najrychlej. 2611 1-3

Nowo wybudowana, wzorowo urządzona

Ces. król. uprzyw. Rafinerja Spirytusu

Fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich
zaopatrzona w aparaty rektyfikacyjne kolumnowe
systemu SAVALLE najnowszej konstrukcyi

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE
poleca:
dla celów aptecznych, do fabrykacyi perfum, dla fabryk likierów, na nalewki etc **Spirytus najczyściejszy bezwonny niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.**
Wszelkie wynalazki ostatniego lat dziesiątku na polu rektyfikacyi spirytusu znalazły w rafineryi mojej najobszerniejsze zastosowanie.

Ostatni miesiąc. Ostatni miesiąc.

Losy z Insbrucku po 50 kr.

Główna wygrana 50.000 złr.
Losy po 50 centów polecają
Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel, i Towarzystwo bankowe Schellenberg i Kreiser.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 3, — w Krakowie, Sukiennice Nr. 20, — w Czerniowcach, Rynek Nr. 2, *poleca swojego wyrobu* **znakomite środki, odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.**

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. — Słoik 4 złr.
Ziółka chińskie przeciw łamaniu się paznokci, pakiecik 25 ct.
Proszek do czyszczenia paznokci nadaje białości i różowawego odcienia paznokciom — pudełko 25 ct.
Gliceryna toaletowa preperowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. — Flakony po 30 ct. 50 ct. i 1 złr.
Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i węgrów, wygładza naskórek. — Flakon 50 ct.
Woda poziomkowa używa się do mycia twarzy zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo, oprócz wielu pierwiastków, zawiera nadto wapno, wskutek czego skóra staje się szorstką, twardą i traci tę piękną naturalną przejrzystość — flaszka 25 ct. 2444



Handel założony w r. 1789.

Świeży zbiór
HERBATY

chińsko-rosyjskiej
otrzymał i poleca najtaniej

Fryderyk Schubuth

Lwów, Rynek 45
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. Opakowania nie zaliczam.
2581 11—16



Apteczki domowe przeciw choleryczne

wedle przepisów i wskazówek
Dr. O. Widmanna
c. k. radcy sanitarnego i prymaryusza szpitala powszechnego we Lwowie
zestawiła i utrzymuje na składzie



apteka pod srebrnym Orłem
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.

Apteczki te zawierają obok rozprawki dr. Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.
Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.
Skład w Przemyślu w aptece Wład. Mańkowskiego.
2541 8—?

G. A. Christiana Następca

W. BILIŃSKI

Lwów, ulica Hetmańska l. 2.
poleca

HERBATĘ

chińską i rosyjską
w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

Malange familijny	funt złr.	2·40
Sansinska	„ „	3·—
Kaysow	„ „	4·—
Melange królewski	„ „	5·—
Wysiewki II	„ „	1·60
„ I	„ „	1·80

w paczkach po ⅛, ¼, ½ i funta pełnej wagi.
Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.
Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem po

A. Mańkowskim

wszystkie stare wina
węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, octy francuzkie itp.
Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.
Karol Bayer.



Maszyna do pisania poprawna amerykańska, jedyna praktyczna, pisze każdem pismem, 15 minut wystarcza dla wyuczenia się.
JOZEF IWANICKI
handel maszyn do szycia, główny skład: Lwów, hotel Żorża filia Kraków, Rynek 25. 2488 1-1

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby
poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1754

CEMENT

Wapno hydrauliczne, Gips Asfalt, Płyty izolacyjne, Kit do okien, Kit do żelaza Eisenkitt), Kit miniowy (Miniumkitt), Kwas karbolowy surowy, Kwas karbolowy krystalizow., Siarczan żelaza, Ter gazowy Ter drzewny, Tektury na dachy, Farby do fasad, Carbolincum, Antimerulione, Kresolina, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Naftalina.

Pokost naftowy
do smarowania parkanów, sztachetów, belek, desek i t. p.
poleca 1610 9—?

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Kukurudzę

suchą, zdrową ze zbioru 1892
do użytku gorzelnianego
z dostawą do każdej stacyi kolejowej w pełnych wagonach, na różne termina dostarcza
Galicyjskie akcyjne
Towarzystwo handlowe
we Lwowie,
ulica Jagiellońska 5.
2571 4—12

Kto wiele pieniędzy
zarobić chce, niech obejmie rentowne nadzwyczaj **zastępstwo.** Jako zarobek uboczny nader odpowiednie. Listy pod adresem. **Mercantilbureau** Brünn Falkensteingasse Nr. 15. 2476 5-6

Sadzonki leśne
krzewy i drzewka ogrodowe poleca do kultur jesiennych **Leśnictwo Zassów pod Czarną.**
Cennik na żądanie odwrotną pocztą.
2565 3—10

Kantor wymiany

c.k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:
4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premii 1705
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

Bank krajowy

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. krakowskiem

zamyka

z dniem 31 grudnia 1893 wydawanie pożyczek hipotecznych w 4½% listach zastawnych i

odtąd udzielać będzie
pożyczki hip. tylko w 4% listach zastawnych.

(Przedruku nie płacimy). 2607 1-3

Pościel

własnego wyrobu:
Kołdry studenckie na bawełnie lub owczej wełnie 175 centm. długie, 125 cm. szerokie po 3·80, 4·75 i 6 zł.
Kołdry duże 185—195 cm. długie, 135 szer. po 4, 5, 6, 7, 8 do 15 zł.
Materace włosienne od 15, 17, 20, 21 do 32 zł.
Materace z morskiej rośliny po 7, 8, 9 do 10 zł.
Sienniki zwykłe i sprężynowe od najtańszych do najlepszych.
Poduszki pierzanne i włosienne.
Prześcieradła pod kołdry i do zaścielania, poszewki itp.
Kocyki wełniane i kapy na łóżka w największym wyborze i najtaniej poleca
JÓZEF SCHUSTER
Lwów, ul. Kopernika 7.
Dla pp. krawców znakomitą watę wełnianą pół klgr. 65 ct. i 1·20. Na prowincyę przy odbiorze 5 kl. wysyłam opłacono. 2119 15—30

Obuwie, kalosze, deszczochrony.
Magazyn M. Weina
plac Trybunalski 1.

BENEDYKT KOPERNICKI



optyk i mechanik „pod Kopernikiem". Lwów pl. św. Ducha (ulica Teatralna l. 6 naprzeciw głównego odwachu), poleca w wielkim wyborze i po cenach najtańszych okulary, cwikiery, lornety, binokle dalekowidze, barometry, ciepłomierze i t. p. Urządzenia dzwonków elektrycznych. Wszelkie reperacye najrychlej i najtaniej. Zamówienia z prowincyi załatwiam odwrotnie 14?

Trucizna
na myszy polne.

Z powodu pojawienia się myszy polnych przypominam się z moją trucizną na nie. Wynalazek mój zjednał sobie w roku 1888 i 91 wielkie uznanie w dowód czego posiadam od P. T. właścicieli dóbr przeszło 70 listów pochwalnych. 1 ko 45 ct., 100 ko 40 złr. 1 ko wystarczy na 4 morgi pola **Seweryn Błachowski,** aptekarz w Kozłowie via Jezierna. 2579 3—6

Magazyn i pracownia

FUTER

M. Mrozińskiej

we Lwowie, przy ul. Sobieskiego l. 7 poleca
wszystkie towary w zakres tego handlu wchodzące po **najtańszych** cenach **gwarantując** za dobroć towaru.
Wyroby krajowe.
2590 3-6

Pierwszy
skład przyborów do fotografii

Hamel & Feigl

Lwów, Kopernika l. 21
Utrzymuje zawsze na składzie aparata fotograficzne dla pp. amatorów, a głównie dla pp. fotografów zawodowych **płyty** z najlepszych fabryk we wszystkich wielkościach, różne **papiery** do kopiowania w arkuszach lub krajane w paczkach. **Kartony chemikalia** i w ogóle wszelkie przybory do fotografii potrzebne po cenach fabrycznych. Przyjmujemy kliszy do wywoływania i kopiowania.
Ciemnica do użytku pp. odbiorców. Zamówienia na prowincyę wysela się odwrotnie.
HAMEL & FEIGL
Lwów, Kopernika 21.
24.6 4—?

Farby do fasad
Cementportlandzki
Wapno hydrauliczne
GIPS

Farby, pokosty i lakiery
w największych i najmniejszych ilościach poleca 1156
FIRMA HANDLOWA
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska 2
od lat 50 istniejąca

OGŁOSZENIE.
Karcta na 3 osoby z fabryki Lahnera w Wiedniu, mało używana jest do sprzedania. **Klacz kara,** rasowa, 6 letnia, miary 121 ctm., spokojna, jest z powodu wyjazdu dzieci za granicę do sprzedania. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Umieszcz o. p. Fornowice pod Jasłem. 2584 2-2

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni ces. W. Manieckiego — Zarządca: Walenty Hudak.